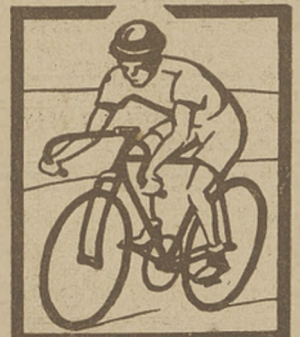
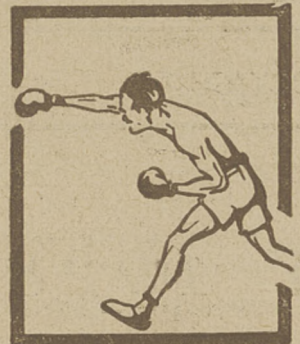


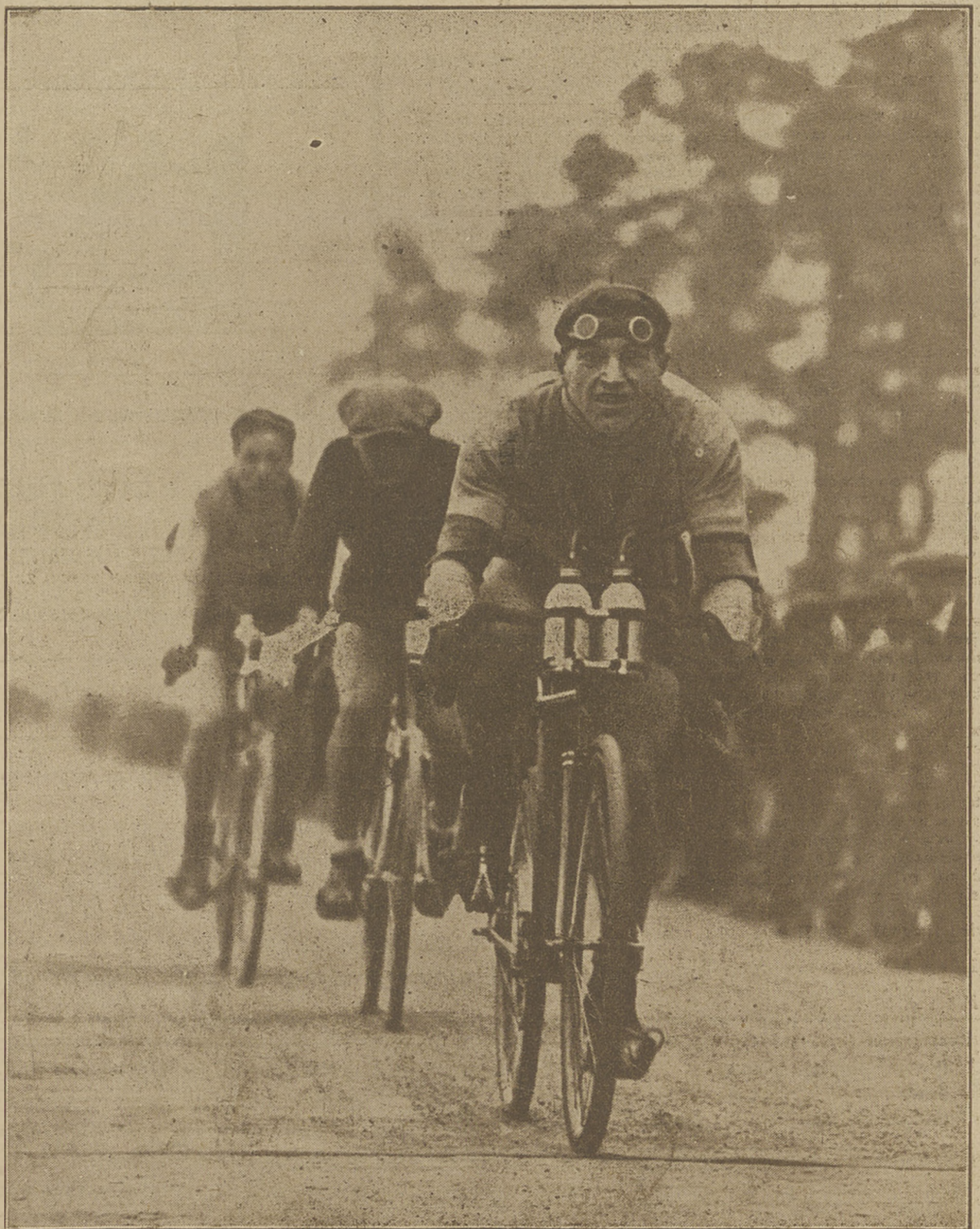
STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY



F

C



X BIEGI KOLARSKIE „STADJONU”
Angelczyk wygrywa bieg 50 km. przed Myrą i Wasiljewskim.

Fot. Walter

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



PRYSZCZE LISZAJE I PIEGI KREM VENUS
ZĘBY konserwuje AGATOL i MENTOLIN
RĘCE UDELIKATNIA KREM LANOLINOWY
CERĘ ZNAKOMICIE UDELIKATNIA MATUJE ANITRA.
I POD PUDER KREM

Laboratorium **ST. GÓRSKI** Warszawa



Nowy dowód trwałości opon i dętek "PEPEGE"

Sportowcy pp. LANGNER Czesław z Warszawy i LANGNER Wiktor ze Lwowa, którzy od kilku lat stale co roku odbywają podróż rowerem po Polsce, odbyli w tym roku podróż na przestrzeni 1529 km. na oponach i dętkach marki „PEPEGE”
Oto, co sportowcy ci piszą o wartości tych wyrobów:

Warszawa, dnia 4 września 1928 r.

Polski Przemysł Gumowy "PEPEGE" Tow. Akc.
w Grudziądzu

"Niżej podpisani składają serdeczne podziękowanie tą drogą za otrzymane opony, dętki i meszty sportowe, które to w czasie naszej wycieczki turystycznej przy odbyciu 1529 km., okazały się tak dobre, że w czasie tej podróży żadnych reperacji nie potrzebowały, czego mimo kilkuletniego doświadczenia nie możemy powiedzieć o wyrobach zagranicznych. Na dowód odbytej podróży załączamy zbiór poświadczeń przejazdów, mapkę z trasą biegu oraz krótki opis podróży.

Pozostajemy z poważaniem
(-) WIKTOR ZBIGNIEW LANGNER
Lwów, Chocimska 3.

(-) CZESŁAW LANGNER
Warszawa, Krochmalna 32.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Stwierdza się, że pp. Langner Czesław i Wiktor w dniu dzisiejszym przejechali przez tutejsze terytorium rowerami na oponach wytwórni "Polski Przemysł Gumowy" w Grudziądzu

Następują podpisy władz miejscowości:

Blonia	Września	Kartuz	Grudziądz	Garwolina
Sochaczewa	Poznań	Wejherowa	Wąbrzeźna	Kurowa
Łowicza	Gniezno	Pucka	Dobrzyń	Lubliń
Kutna	Koronowa	Gdynia	Rypin	Zamość
Kłodawy	Tuchola	Kolibek	Sierpc	Tomaszów
Koła	Czeraka	Milobądz	Płońsk	Rawy Ruskiej
Konina	Zblewa	Tczew	Zakroczymia	Ólki
Stupcy	Kościerzyna	Nowego	Warszawy	Lwowa

ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE
PÓŁWYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
ŻAGŁÓWKI

STOCZNIA ŁODZI

"NAVICULA" WARSZAWA
Karolkowa 26, tel. 202-05



ŁODZIE
ŻEGLARSKIE
WIOŚLARSKIE
MOTOROWE
WSZELKICH INNYCH TYPÓW
STOCZNIA ŁODZI
WŁADYSŁAW URBANIAK
POZNAŃ
DROGA DEBIŃSKA 10 tel. 33-54

Znakomitym napojem dla sportowca po treningu

jest

UZNANA W CAŁEJ POLSCE ZA NAJLEPSZĄ
HERBATA z "KOPERNIKIEM"
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE MIESZANEK nr nr: 190, 100 i 23
SKŁAD GŁÓWNY WARSZAWA BRACKA 23, FIJA MONIUSZKI 3
WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ A. DŁUGOKECKI, W. WRZEŚNIEWSKI
SP. AKC.

Czas opłacić prenumeratę do końca roku bieżącego

UKAZAŁ SIĘ SPECJALNY ZESZYT
POŚWIĘCONY

IGRZYSKOM IX OLIMPIADY 1928

ZIMOWYM, WIOSENNYM I LETNIM

Cena egz. Zł. 2

Do nabycia w Administracji „Stadjonu” i w Księgarniach

BEZPŁATNIE

PÓŁROCZNA PRENUMERATA 2-TYGODNIKA

„SPORT WODNY”

POŚWIĘCONEGO SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA I PŁYWACTWA

PRENUMERATORZY „STADJONU”, PRAGNĄCY ZAABONOWAĆ „SPORT WODNY” OD 1 LIPCA R. B. PO WPLACENIU ZŁ. 10.— NA KONTO P.K.O. 60-13, OTRZYMAJĄ GRATIS EGZEMPLARZE OD POCZĄTKU R. B.



Łudzie składakowe (kajaki) ieszą się zagranicą wielkiem rozpowszechnieniem.

WE WSZYSTKICH KIERUNKACH

NA parę dni odbyć się mają, poraz pierwszy, mistrzostwa Polski w strzelaniu z łuku; rozgrywane są również mistrzostwa w hokeju ziemnym.

Dwa drobne stosunkowo fakty, które jednak w środowiskach, zajmujących się głębiej sprawami naszego sportu, wywołały uwidocznienie się dwu „orientacyj”.

Jedni bowiem cieszą się szczerze, podczas gdy drudzy nie umieją ukryć pewnego niezadowolenia.

Pojawienie się u nas nowych dyscyplin sportowych i rozwój ich na tyle, że możliwem się staje rozegranie mistrzostw państwowych, jest dowodem powiększenia się ogólnego zainteresowania sportem, zataczania przez ideę sportową coraz to szerszych kręgów, zdobywania przez sport coraz to nowych terenów, rozrastania się jego i rozkwitu — oto wnioszek, wprowadzony przez przedstawicieli optymizmu.

Rozdrabnianie się ruchu sportowego, rozluźnianie ram organizacyjnych przez stwarzanie organizmów słabych, odrywających tylko uwagę od silnych, przesadna dyfferencjacja, oddawanie się, zamiast wielkim sportom, przeróżnym „spor-cikom”, powoduje rozbijanie się wysiłków, utrudnia postępy ogólne, jest objawem nienormalnem, chorobliwym i szkodliwym — twierdzą uparcie pesymiści.

Poco łucznictwo, kosztem wielkiego nakładu pracy, wprowadzać, jeśli mamy doskonale już zorganizowane strzelectwo? Poco hokej, kiedy piłka nożna stoi u nas tak dobrze, kiedy w każdej mieścinie istnieje klub piłkarski? — dodają jeszcze przeciwnicy różnych innowacyj.

Trudno zaprzeczyć, że i jedni i drudzy, zdawałoby się, mają rację. I jedni i drudzy mają argumenty dość przekonujące do dyspozycji, i można istotnie, przez pewien czas, pozostać, po wysłuchaniu ich wywodów, w niepewności.

Sport, mimo wszystkich swych wartości poważnych, pozostaje sportem tylko o tyle, o ile traktowany jest jako gra, a nie jako zajęcie, może jeszcze w dodatku przymusowe. Pewne zgóry nakazane, obowiązkowe formy można narzucić w wychowaniu fizykiem; można ujednostajnić programy gimnastyczne, uczynić, by lekcja gimnastyki we wszystkich szkołach polskich była taka sama zupełnie. Ale nie sposób nakazać wszystkim Polakom biegać na 100 metrów, z wyłączeniem biegów długodystansowych, rzutu dyskiem i skoku o tyczce. Tak samo jak nie sposób zrobić, celem ujednostajnienia, że wszystkich adeptów piłki nożnej lewych skrzydłowych. Sport nie uznaje skrępowania, cechuje go jaknajdalej idąca swoboda. I dlatego, gdy jeden gra w tenisa, drugi wiosłuje, a trzeci strzela z łuku. Każdy zajmuje się i ma prawo zajmo-

wac się tem, co go najbardziej pociąga, najlepiej mu odpowiada.

Jeśli strzelanie z karabinu czy pistoletu jest pożytecznem i szeroko już u nas uprawianem, nie znaczy to, by nie należało się cieszyć, że oprócz strzelców posiadamy już i wielu adeptów łucznictwa, sportu niemniej wartosciowego, niemniej zdolnego przynieść wielkie korzyści.

Jeśli mamy prosperujące piłkarstwo, nie znaczy to, byśmy się nie cieszyli, że ci, kogo piłka nożna dla tych czy innych powodów nie pociąga, nie są zmuszeni do bezczynności, a mogą znaleźć pole do popisu na boisku hokejowym.

Normalny rozwój sportu oznacza nie tylko podniesienie się poziomu wyników rekordowych, nietylko powiększenie się ogólnej liczby sportowców, ale i wzbogacenie się form, w których się sport przejawia.

Nie możemy nie przypomnieć sobie, jak przed wielu laty, przedstawiciele stowarzyszeń gimnastycznych nie mogli się pogodzić z powstawaniem klubów piłkarskich i wiosłarskich, twierdząc, że są niepotrzebne, skoro istnieją oddawna gniazda Sokole.

Kluby piłkarskie i wiosłarskie istnieją teraz w ilości bardzo wielkiej, a gniazda Sokole nie zginęły, a nawet jeszcze lepiej prosperują. Występ „sokołów” w Amsterdamie wypadł nad wyraz udatnie, napewno lepiej, niżby to było wtedy, kiedy starszyzna sokola tak przestraszona była narodzinami boiskowego sportu.

Tak i teraz, poziom polskiej piłki nożnej, ilość jej adeptów poziom sportu strzeleckiego i jego sprawność organizacyjna nie doznają szwanku dlatego, że obok ludźmi zajmują się hokejem czy strzelaniem z łuku.

Im więcej wogóle sportowców w Polsce, tem lepiej dla każdej poszczególnej dyscypliny sportowej.

Dlatego też życzyć gorąco należy młodym gałęziom sportu jaknajwiększego powodzenia. Niech kluby łucznicze i hokejowe rosną jak grzyby, niech się rozwinie u nas rugby, zaaklimatyzują golf, cricket, polo, cały szereg innych sportów, nieznanych nam nawet jeszcze z nazwy.

Jednym hokeistą więcej, to nie znaczy: jednym piłkarzem mniej. To znaczy tylko: przybyło nam o jednego sportowca, — z czego się cieszyć powinni piłkarze tak samo jak i hokeiści.

A więc jaknajwięcej piłkarzy i jaknajwięcej hokeistów, jaknajwięcej łuczników i jaknajwięcej kul karabinowych w tarczy.

Rozwój sportu iść winien we wszystkich kierunkach.

SEZON LEKKOATLETYCZNY W PEŁNI

BIEG MARATONSKI.

Pod Bydgoszczą odbył się V-ty Bieg Maratoński o mistrzostwo Polski. Startowało do biegu 28 zawodników przy 28 zapisanych. Trasa wynosiła 42,195 km. Start biegu odbył się na 6,2 klm. szosy gdańskiej, poczem prowadził do półmetka i z powrotem na boisko Szkoły Oficerskiej w Bydgoszczy. Bieg wystartował wystrzałem z pistoletu dowódca 15 dywizji piech. gen. Thomme. Na starcie obecni byli przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych. P. Z. L. A. reprezentował p. major Szkolnikowski.

Po starcie wysunął się na czoło Nowakowski—Pleszczenica (61 p. piech. Bydgoszcz), który też prowadził 20 klm. Na 25-tym kilometrze bieg prowadził Filc (Polonia, Warszawa), który na tym dystansie ma czas 1 godz 38,03 sek., Nowakowski—Pleszczenica znajduje się o 400 mtr za pierwszym. Na 30-ym kilometrze Filc wyciuguje się z biegu, a prowadzenie obejmuje w dalszym ciągu Nowakowski — Pleszczenica. Jako drugi idzie Nowakowski (Warta), trzeci Buczyński (Warszawianka), który systematycznie zbliża się do czoła. Na 35-ym kilometrze prowadzi bieg już Buczyński, mając czas 2 godz 31 m. 45 s., drugi — Nowakowski — Pleszczenica o 1 klm., trzeci Nowakowski — (Warta).

Ostatecznie na metę wpada pierwszy Buczyński (Warszawianka) osiągając doskonały czas 3:09:04 sek., 2) Nowakowski (Warta)—3:13:04 sek., 3) Idrjan (Polonia, Warszawa) 3:15:56, 5) Orozykowski (Sokół, Bydgoszcz) 3:29:49 sek., 6) Nowakowski — Pleszczenica 61 p. p., (Bydgoszcz 3:30:06 sek. Czas Buczyńskiego uznany zasługuje na tem większe uznanie, że osiągnęły został na rozmokłej szosie, przy ciągle padającym deszczu.

PIĘCIOBÓJ KOBIECY O MISTRZOSTWO POLSKI.

W Bydgoszczy rozegrany został pięciobój pań o mistrzostwo Polski przy udziale zawodniczek z całego kraju. Mistrzostwo zdobyła, bijąc rekord Polski, Halina Konopacka (AZS, Warszawa), osiągając 4065,07 pkt. 2) Hulanička (Sokół, Grażyna) 3199,62 pkt., 3) Grabicka (Grażyna) 3183,40 pkt., 4) Lanżanka (AZS, Poznań) 2878 08 pkt., 5) Kobielska (Polonia, Warszawa) 2045 67 pkt.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

Skok w dal: 1) Konopacka, 4,93 mtr., rekord Polski pobity, 2) Lubecka, 4,83 m., Hulanička, 4,81 m.

Bieg 60 mtr.: 1) Hulanička 8;2 s., 2) Grabicka 8,4 sek., 3) Konopacka 8,6 sek.

Bieg 200 mtr.: 1) Konopacka 28,4 sek., 2) Grabicka 28,6 sek., 3) Hulanička 29 sek.

Rzut oszczepem: 1) Konopacka 33,92 m. rekord Polski Lonki (33,77 m.) pobity, 2) Lanżanka 30,06 m., 3) Kobielska 29,10 m.

Rzut dyskiem: 1) Konopacka 39,00 m., 2) Kobielska 31,80 m., 3) Hulanička 29,39.

Po pięcioboju i biegu Maratońskim zawodnicy oraz organizatorzy zbrali się na wspólną herbatkę w Szkole Oficerskiej. Po herbatce i przemówieniu dowódca 15 dywizji piech. gen. Thomme wręczył zwycięzcom nagrody. P. Halina Ko-

nopacka, będąc obecną na poświęceniu sztandaru oddziału konnego Sokola i uroczystości zamknięcia sezonu na przystanku B. T. W., była przedmiotem gorącej owacji ze strony liczącej zgromadzonej publiczności.

Dziesięciobój o Mistrzostwo Polski i mecz Warszawa — Wilno.

W dn. 29 i 30 z m. odbył się na Antokolu w Wilnie mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Warszawy i Wilna o puchar, dar Wil. Woj. Kom. W. F. i P. W. oraz dziesięciobój o Mistrzostwo Polski. Mimo nieprzyjanych warunków, szczególnie w drugim dniu (deszcz) osiągnięto bardzo dobre wyniki. Padły dwa rekordy polskie na 5 klm. i w dziesięcioboju. Organizacja zawodów, w rękach kap. Kawalca, bardzo dobra. Przyjęcie bardzo serdeczne.

Wyniki były następujące:

Dziesięciobój:

100 m. — Cejzik i Wieczorek po 11,8, Fryszczyn 12, Giedgowd, Rusecki i Urbaniak po 12,2, Mokrzycki 12,4.

Skok w dal — Wieczorek 6,22 m. Fryszczyn 6,16, Cejzik 5,89, Mokrzycki 5,74, Giedgowd 5,70 Rusecki 5,65, Urbaniak 5,55. Po skoku w dal prowadzi Wieczorek, za nim idą: Fryszczyn i Cejzik.

Pchnięcie kulą — Cejzik 12,43 m. Urbaniak 12,05, Wieczorek 10,73, Mokrzycki 10,62, Rusecki 9,72, Fryszczyn 9,59, Giedgowd 8,83. Na czoło wysuwa się Cejzik, drugi jest Wieczorek, trzeci Urbaniak; Fryszczyn spada na czwarte miejsce.

Skok wwyż — Fryszczyn 1,70 m. Cejzik, Urbaniak i Wieczorek po 1,60, Giedgowd, Mokrzycki i Rusecki po 1,55. Cejzik utrzymuje nadal pierwsze miejsce, drugi jest Wieczorek, Fryszczyn jest trzeci.

Bieg 400 m. — Cejzik 54,6 sek., Wieczorek 55,2, Giedgowd 56,4, Rusecki 57,4, Fryszczyn 57,6, Mokrzycki 60, Urbaniak 62,4.

110 m. przez płotki. Cejzik 17,6 s., Fryszczyn 18, Mokrzycki 18,2, Rusecki 18,4, Wieczorek 18,6, Giedgowd 19,6, Urbaniak 20,2.

Dysk. Cejzik 40,80 m., Urbaniak 35,87,5, Wieczorek 33,96,5, Fryszczyn 31,18, Rusecki 31,08,5, Mokrzycki 26,37,5, Giedgowd 22,51.

Skok o tyczce. Wieczorek 3,30 m., Rusecki 3,20, Urbaniak 3,10, Cejzik, Fryszczyn i Mokrzycki po 3,00, Giedgowd 2,80.

Oszczep. Cejzik 50,64 m., Wieczorek 46,61, Urbaniak 46,11, Fryszczyn 41,56,5, Rusecki 40,82, Mokrzycki 36,89, Giedgowd 32,51.

Po tej konkurencji odstępuje Urbaniak wskutek naderwania ścięgna, mając 5073 p.

1500 m. Giedgowd 4,55,2 m., Rusecki 5,1, Cejzik 5,14,8, Fryszczyn 5,36,6.

Po pierwszym dniu prowadzi Cejzik — 3301,81 p., za nim idą: Wieczorek 3190,10, Fryszczyn 3063,56, Urbaniak 2792,03, Rusecki 2701,53, Mokrzycki 2668,32, Giedgowd 2662,38.

Wynik ogólny: 1) Cejzik 6621,33 p. (rekord Polski) 2) Wieczorek 6175,75, 3) Fryszczyn 5599, 4) Rusecki 5530,64, 5) Mokrzycki 4906, 6) Giedgowd.

Mecz Warszawa — Wilno 83:53.

100 m.: 1) Sikorski 11 s., 2) Gniech 11;2 s., 3) Weiss, 4) Herhold.

Sikorski bije rekord biegni o 0,5 s., Gniech rekord Wil. O. Z. L. A. a zarazem i swój życiowy o 0,1 s. Debiut Weissa w tym roku na tym dystansie bez powodzenia.

Skok w dal: 1) Sikorski 6,55 m., 2) Maszewski 5,93, 3) Herhold 5,90, 4) Żardzin 5,70. Słabszy wynik Sikorskiego tłumaczy się brakiem dobrego odbicia, belka położona nieco niżej od powierzchni prawie że niewidoczna.

Pchnięcie kulą: 1) Nawojczyk 12,03 m., 2) Kartasiński 11,46,5, 3) Żardzin 11,04, 4) Trojanowski 9,57. Jedyne zwycięstwo gospodarzy. Gigantycznej budowy Kartasiński rzuca zaledwie niecałe 11 i pół metra.

Bieg 400 m.: 1) Kostrzewski 51,4 s., 2) Gniech 51,8, 3) Weiss, 4) Sadowski. Gniech znowu bije rekord okręgu i swój życiowy; zawodnik ten trenujący racjonalnie dopiero pierwszy rok czyni szybkie postępy i jest wiele obiecującym materiałem. Weiss widocznie przemęczony zbyt długotrwałym treningiem przegrywa do Gniecha.

Skok w wyż: Trojanowski i Lokajski po 1,70 m., 3) Białkowski 1,65, 4) Zwolski 1,60.

Bieg 1500 m.: 1) Kusociński 4,06,8 m., 2) Sarnacki, 3) Sidorowicz, 4) Zylewicz. Kusociński robi miłą niespodziankę, czas jego jest po Forw. Jaworskim i Malanowskim najlepszym w Polsce.

Sztafeta 4 × 100 m.: 1) Warszawa 45,2 (Weiss, Trojanowski, Kostrzewski, Sikorski), 2) Wilno 46,8 (Herthold, Żardzin, Białkowski, Gniech).

Po pierwszym dniu prowadzi Warszawa 45 p. Wilno 29 p.

Bieg 200 m.: 1) Sikorski 23 s., 2) Gniech 23,2, 3) Weiss, 4) Żardzin. Gniech znowu bije rekord okręgu.

Rzut dyskiem: 1) Kartasiński 34,50 m., 2) Nawojczyk 32,85, 3) Trojanowski 32,31, 4) Żardzin 29,64.

Bieg 800 m.: 1) Kostrzewski 1,59,4 m., 2) Sidorowicz 2,08, 3) Jentyp. Kostrzewski, mimo braku konkurencji osiąga dobry wynik.

Bieg 5 klm.: 1) Kusociński 15,17,8 m., 2) Sarnacki, 3) Zylewicz 16,47. Kusociński we wspólniej formie bije rekord polski o 16,2 s., osiągając wynik międzynarodowej klasy. Sarnacki o 360 m. z tyłu za pierwszym.

Rzut oszczepem: 1) Kochański 43,97 m., 2) Lokajski 43,27, 3) Pankiewicz 42,92,5, 4) Białkowski 38,16,5.

Sztafeta olimpijska 100 + 200 + 400 + 800 m.: 1) Warszawa 3,35,2 m. w składzie: Sikorski, Trojanowski, Weiss i Kostrzewski, 2) Wilno w składzie: Gniech, Żardzin, Sadowski i Sidorowicz.

Poza tem Trojanowski biegnąc sam osiągnął w biegu na 110 m. przez płotki czas 15,8 s. to zn. bijąc znowu rekord polski, który jednak nie może być uznany wskutek przewrócenia 3 płotków.

POLSKI ŚLĄSK — NIEMIECKI ŚLĄSK 72:66.

W Bytomiu rozegrano powyższe doroczne zawody lekkoatletyczne, przyczem poraż pierwszy na obcym gruncie zwyciężyli Polacy. Na zawodach tych padły 3 rekordy Śląskie.

Oto wyniki:

Bieg 100 m.: 1) Nietsch (N) 11 sek., 2) Szejda (N), 3) Łatka (P) 4) Jędruszek (P).

Bieg 200 m.: 1) Nietsch (N) 24 sek., 2) Grönisch (N), 3) Łatka (U), 4) Jędruszek (P).

Bieg 400 m.: 1) Rzepuś (P), 53,5, 2) Rojek (P), 3) Pjezonka (N), 4) Kluszczyk (N).

Skok w dal: 1) Zieliński (P) 6,34 m., 2) Malcherek (N) 5,92, 3) Kamiemiecki (P) 5,77 m., 4) Otma (N).

Sztafeta 4 × 100 m. 1) Niemcy 46 sek. 2) Polska 47,1 sek.

Rzut dyskiem: 1) Patzyk (N) 37,72 m. 2) Miech (N) 35,29 m. 3) Rogowski (P) 34,28 m. 4) Majcherczyk (P) 34,11 m.

Skok o tyczce: 1) Gilewski (P) 3 m. 2) Cieśliński (P) 2,90 m. 3) Masny (N) 2,80m. 4) Macherek (P) 2,80 m.

Bieg z płotkami 110 m.: 1) Zajusz (P) 17 sek. (nowy rekord okr. gór.) 2) Loesch (N) 17,1 sek. 3) Patzyk (N). 4) Gilewski (P).

Bieg 800 m.: 1) Rzepuś (P) 2,11,2. 2) Koczur (P). 3) Sperlich. 4) Koczur (N).

Bieg 1500 m.: 1) Ryba (P) 4,24,5. 2) Żyłka (P). 3) Broja (N). 4) Michalik II. (N).

Skok wwyż: 1) Pawełek (P). 1,65 m. 2) Loesch (N) 1,60 m. 3) Gołabek (N) 1,60 m. 4) Brandel (P) 1,50 m.

Rzut oszczepem: 1) Turczyk (P) 48,51 m. 2) Lapsa (N) 46,53 m. 3) Kubisz (P) 46,18 m., 4) Michalik (N) 41,50 m.



Z pięcioboju o puchar Spitzberga. Start jednej z seryj na 1500 mtr. Pierwszy od prawej Kusociński (czas 4:10,8). Na lewo trener Klumberg i świetny biegacz Pietkiewicz biorą czas.



Anglik Bailey posiada oryginalny styl w skoku w wyż.

PO MISTRZOSTWACH ARMJI

Potężnie rozrosły się tegoroczne mistrzostwa armji w lekkiej atletyce. Podział na klasę 1-szą i 2-gą, dokonany dzięki rozporządzeniu P. U. W. F. i P. W. jest wydarzeniem naprawdę doniosłym dla żywiołu w armji. Dotychczas startowały przeważnie asy polskiej lekkiej atletyki, nic też dziwnego, że młodzi zawodnicy nie mieli w wielu konkurencjach nic do powiedzenia — to ich zniechęcało. Bo cóż mógł zrobić wybijający się zawodnik w skoku o tyczce, skaczący nawet 3 mtr. w konkurencji, gdzie startowali chor. Adamczak, por. Gilewski, serż. Wieczorek, ppor. Fryszczyn, którzy dzierżą prym nie tylko w armji, ale w ogóle w Polsce. To samo zresztą dałoby się zauważyć i w innych punktach. Po prostu mistrze Polski monopolizowali dla siebie mistrzostwa armji. A to był objaw niezdrówy.

Mistrzostwa armji były małym powtórzeniem mistrzostw Polski. Obecnie ruszyła na start 2-ga klasa i ożywiła zawody, zainteresowała sobą. Widzieliśmy nareszcie narybek. Wśród niego są tu i ówdzie znani zawodnicy cywilni, ale jest też wielu którzy są czystej krwi wychowankami armji i jej zawdzięczają swe rezultaty.

Walki w drugiej klasie były nieraz naprawdę ciekawsze niż w pierwszej. Niepewność zwycięstwa i ogromna ambicja w walce uczyniły zawody 2-giej klasy pięknymi, a jeżeli dodamy do tego, że wyniki przeważnie nie wiele ustępują pierwszej klasie, a w kilku wypadkach są lep-

sze to świadczy najlepiej o wysokim poziomie sportu wojskowego, o zrozumieniu dowódców, o wartościowej pracy trenerów-oficerów — Wojsko nie mała odgrywa rolę w rozwoju sportu polskiego.

Wyniki byłyby o wiele lepsze, gdyby nie fatalna pogoda, która towarzyszyła zawodom. Deszcz lał formalnie przez 3 dni, a bieg na 5 klm. drugiej klasy odbywał się na wodzie.

W pierwszej klasie na wyróżnienie zasłużyli pohor. Pędzich i st. szer. Górski przedewszystkiem. Górski poprawił się kolosalnie. Styl jego w kuli uległ dużej poprawie. Zwycięstwo jego nad por. Baranem mówi samo za siebie. Żałować też należy, że kula była o tę drobną różnicę za lekka, bo rekord byłby pewny. Ale mam wrażenie, że Górski pobije go jeszcze w r. b. Również w dysku poprawił on znacznie swój wynik osiągając rekord życiowy na zawodach. Tu uległ jednak Baranowi, który w dysku stanowi jeszcze ciągle klasę dla siebie. Walka w tych 2 punktach była emocjonująca i oklaskiwano ją żywo. Niespodziankę zgłotował wszystkim Pędzich na setkę. Nie dlatego może, że pokonał kpt. Dobrowolskiego, który obecnie z powodu dłuższej przerwy w treningu ze względu na chorą nogę, nie jest w formie, ale przedewszystkiem ze względu na czas i świetną formę 11.3 sek. osiągniętą na najgorszym torze, zupełnie błotnistej, mękkiej, miejscami pod wodą stojącej bieżni. Pędzich, typowo zbudowany zwłaszcza przy solidnym treningu wiele będzie miał do powiedzenia. Wysoko o jego kwalifikacjach i formie wygranej wyraża się również kpt. Dobrowolski. Z młodych sił, których postępy winny nas szczególnie cieszyć to znany dobrze st. szer. Nalapa. Skoczek to utalentowany. Podkreślić to pragnę mocno. Nim trzeba się zająć więcej niż dotychczas bo warto. Obecnie bez stylu, przy słabej konstytucji fizycznej sięga 7 m. W Krakowie osiągnął 689 cm., po pięcioboju wojskowo-sportowym, który jako wysiłek pozostawia swe ślady o obniżeniu wyników sprintera i skoczka. Jestem pewien, że w przyszłym roku przekroczy on gładko 7 m. Wmieni tylko pracować nad stylem. Jest on wychowankiem sportu wojskowego i armja może być z niego dumna. Nalapa zbierał też największe brawa. Widocznie zawodnicy wojskowi oceniali tę stronę jego wyników. Kpr. Gniech zbyt rozdrobnił swe siły dla dobra O. K. III. Jest to jednak niebezpieczne zwłaszcza, że rozchodzi się tu o biegi. Talentami pierwszej klasy są kpr. Starosta w biegach średnich, kpr. Kosowski w biegach na 400 m. O znanych zawodnikach nie piszę. Wyników swych w tych warunkach poprawić nie mogli.

W drugiej klasie najlepiej prezentowały się biegi. Wyniki z wyjątkiem biegów przez płotki dobre. St. szer. Mędrzycki zwycięzca na 800 i 1500 m., plut. Szłokała na 400 m., szer. Czubał

na 500 m., plut. Bunikiwicz na 100 m. wykazali się i dobrymi czasami i umiejętnościami taktycznymi. A niewiele ustępowali im zwycięscy 2-go i 3-go miejsca.

W skokach na wyróżnienie zasłużyli por. Ziemiński i sierż. Białkowski w skoku w wyż. Obaj rozporządzają dobrym stylem. Doskonały materiał wykazał skok w dal. Już skończyły się te czasy, gdy wynikiem poniżej 6 m. zwyciężało się w finale. Rzuty były nie wiele słabsze. Najrówniejszy okazał się narybek w oszczepie. 3 zawodników powyżej 46 m. to niedawno w mistrzostwie Polski nie było osiągalne. W kuli świetny materiał o słabym jeszcze stylu to szer. Zagończyk, kpr. Machowski i plut. Brzoza.

Zwycięstwo O. K. I w klasie 2-giej było zasłużone. Drużyna O. K. I prezentowała się najlepiej pod względem fizycznym, a i technicznie najlepiej była przygotowana. Również jej poziom był najrówniejszy ogólnie biorąc.

W klasie pierwszej O. K. III zawdzięcza zwyciężenie na własność nagrody wędrownej swym 2 wielostronnym zawodnikom Wieczorkowi i kpr. Gniechowi, który otrzymał nagrodę za największą ilość punktów.

Żałować należy, że zawody oglądała mała tylko garstka publiczności. Odległy stadion wojskowy i niepogoda przyczyniły się do tego w głównej mierze, ale częściowo i dziwna, niezrozumiała obojętność społeczeństwa cywilnego dla sportu wojskowego. Ilustrowany Kurjer Codzienny nie zamieścił przez 2 dni wyników zawodów. Pismo popierające sport nie powinno tak zaniedbać mistrzostw armji. Organizacja zawodów mogła być sprzyjsza, ale poza tem wypadła do rze.

Tegoroczne więc mistrzostwa wypadły okazyale. Wyniki stoją na wysokim poziomie. Podział na klasy był bardzo wartościowy, gdyż wzrosła przez to liczba zawodników, narybek został zachęcony do pracy po najważniejsze zwycięzcy.

Pięciobój wojskowy sportowy, jak już nadmieniliśmy wykazał postęp ogromny. Uważam jednak, że konkurencje te należałoby nieco zmodyfikować. Należałoby tu wstawić jeszcze strzelanie na dystansie 200 — 300 mtr., a przytem dla poszczególnych konkurencji ustanowić współczynnik, przyczem punkty wojskowe, a więc strzelanie, walka bagnietem i rzut granatem miałyby współczynnik wyższy, zaś punkty sportowe, a więc 100 m. 3600 m. i skok w dal współczynnik mniejszy. Do kwestji tej powróćmy w osobnym artykule.

W wieloboju tym nastąpiło duże wyrównanie klasy, zwłaszcza wśród pierwszych 5 drużyn.

Pewnego uzupełnienia wymagają również przepisy tego wieloboja.

D. O. K. V. na którego terenie odbyły się zawody o mistrzostwo armji wykazało dużą staranność w przeprowadzeniu zawodów.

Baran, kpt.



Górski osiągnął podczas mistrzostw Armji w Krakowie wynik 13.68 m. w rzucie kulą.



Żychowska (Skra) podczas rzutu kulą.

PRZED NARCIARSKIMI MISTRZOSTWAMI EUROPY W ZAKOPANEM

Choć od Mistrzostw Europy w narciarstwie dzieli nas bez mała jeszcze pół roku, Polski Związek Narciarski rozpoczął już pracę mającą na celu jak najlepsze przeprowadzenie Mistrzostw.

Ambicją PZN-u jest nie tylko dorównać innym narodom, lecz przewyższyć wszystko co dotychczas w dziedzinie organizacji zostało zrobione.

Dnia 16 września odbyła się wstępna konferencja zainteresowanych czynników, na której omówiono plan działania i wyłoniono szereg komisji technicznych, w których ogniskować się będzie praca przygotowawcza.

Ze względu na ogrom zadania, któremu, ani pod względem finansowym, ani organizacyjnym pozostawiony sam sobie PZN nie mógłby poddać, woiągnięto do pracy wszystkie zainteresowane instytucje.

W konferencji reprezentowane były ministerstwa komunikacji, skarbu, spraw zagranicznych, dyrekcja robót publicznych, przedstawiciele wojewódzkich i lokalnych władz państwowych, wojskowych oraz związków i stowarzyszeń PZN. Płk. S. G. inż. A. Bobkowski omówił ogólnie zadanie jakie czeka sport polski, podkreślił znaczenie propagandowe imprezy, w której swój udział przyrzekło około 14 narodów, poczem przedstawił plan pracy.

Wyłoniono komisję reprezentacyjną, na której czele stanął inż. Wojniewicz, sportowa — gen. Przeździecki, komunikacyjną — płk. S. G. Bobkowski, propagandowo-prasowa — red. Wierzyński, oraz szereg innych jak kwaterunkowa, sanitarno-lekarska, artystyczna i t. d. Sekretarjat zawodów objął p. Fächer.

W czasie Zawodów wydział propagandy M.S.Z. organizuje wiececzkę prasy zagranicznej, a małopolski klub jazdy, zawody hippiczne na śniegu.

Pierwszym etapem prac jest wykonanie drobnych poprawek skoczni na Krokwi oraz propaganda zawodów.

10-ciu NAJLEPSZYCH

Dorocznym zwyczajem świetny znawca tenisu światowy Myers, ułożył przed kilku dniami listę najlepszych tenisistów i tenisistek świata.

Główną podstawą i materiałem do ustalania porządku nazwisk są: mistrzostwa U. S. A., mistrzostwa Francji, turniej w Wimbledon i rozgrywki o puchar Davisa, natomiast inne turnieje jak i sezon na Riv'rze posiadają już znaczenie minimalne.

Listy te przedstawiają się następująco:

Panie:

- 1) Willis (U. S. A.)
- 2) Alvarez (Hiszpanja);
- 3) Alhurst (Australja);
- 4) Bennet (Anglja);
- 5) Watson (Anglja);
- 6) Ryan (U. S. A.);
- 7) Aussem (Niemcy);
- 8) Bouman (Holandia);
- 9) Jacobs (U. S. A.);
- 10) Boyd (Australja).

Panowie:

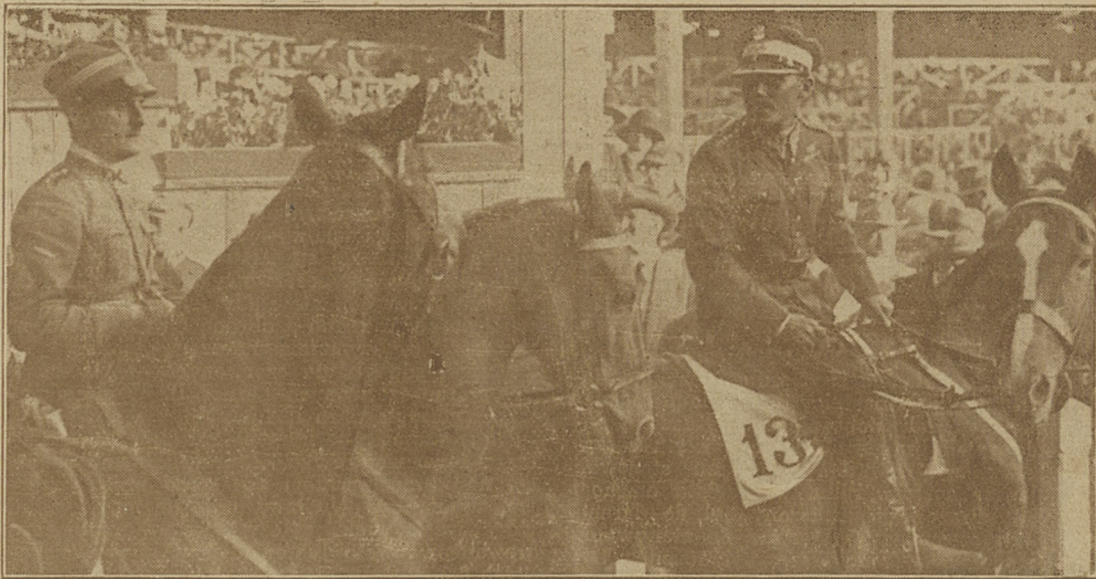
- 1) Cochet (Francja);
- 2) Lacoste (Francja);
- 3) Tilden (U. S. A.);
- 4) Hunter (U. S. A.);
- 5) Borotra (Francja);
- 6) Lott (U. S. A.);
- 7) Austin (Anglja);
- 8) Hennesey (U. S. A.);
- 9) Morpurgo (Włochy);
- 10) Hawkes (Australja).

Wśród pań sytuacja w porównaniu z rokiem ubiegłym nie uległa zmianie jeżeli chodzi o czołowe dwa miejsca. Bardzo wysoko uplasowały się obie angielski.

Holenderce Bouman należy się lepsza lokata, a w każdym razie przed Aussem. Uderza brak Francji, która nie może „przyjść do siebie” po stracie boskiej Zuzanny.

Wśród panów Cochet, zajął miejsce Lacoste'a, który prowadził w roku ubiegłym. Tilden wysunął się zasłużenie na trzecie miejsce, zajmowane w roku ubiegłym przez Borotrę, który, wraz z Lacoste'm, spadł nieco w formie. Z innych przedstawicieli Europy poraz pierwszy ukazali się na liście „dziesięciu najlepszych” Anglik Austin i Włoch Morpurgo. Brak natomiast Brugnona.

W każdym razie listy wykazują, że Francuzi zachowali nadal prymat w tenisie.



Włoch Beltoni i rtm. Antoniewicz (Polska) — zwycięscy w konkursie o nagrodę Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych.

O DYSCYPLINĘ SPORTOWĄ

Wojna i lata powojenne, przyniosły jako owoc nowopowstałych trudności walki o byt także i osłabienie autorytetu. Ma się to w każdej dziedzinie życia społecznego, ma się także i w sporcie. O ile metody bezwzględnie ślepego posłuszeństwa wygnano nawet ze szkół, wprowadzając na jego miejsce posłuszeństwo wyrozumowane, konieczne dla dobra ogólnego i jednostki, to dyscyplina sportowa czemś podobnym pochwalić się nie może. Bo zamiast powłoki rycerskości, jaka pokrywała romantyczny okres pierwocin sportowych z czasów przedwojennych, nie wprowadziliśmy do życia sportowego nic innego w momencie, gdy chałmstwo i siła pięści zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę w codziennym życiu sportowem. Wypadki umyślnego rozbijania graczy na boisku, szkodenie współzawodnikom w ten czy ów sposób, a wreszcie fanatyczne, niegodne nie tylko sportmana, ale nawet człowieka, zachowanie się publiczności na zawodach sportowych, stają się chlebem codziennym gazet, które rozmaicie korzystają z takich okazji. Traci oczywiście sport i idea wychowania fizycznego, które nagle ukazują się w ramach pierwotnej walki z epoki kamiennej. Brak dyscypliny przenosi się także do zajęć wewnątrz klubowych. Od awantur polegających na fałszywym pojęciu ambicji i braku moralnego wyrobienia oraz taktu, zdaje się nie jest żaden klub sportowy wolny, a niektórzy cierpią na tę słabość już stale i trudno im znaleźć lekarstwo na nią.

„Trudności” wewnętrzne klubowe polegają, albo na różnicy ideowej albo osobistej. Pierwsze bywają rzadsze i bywają też znacznie szybciej likwidowane, gdyż mniemam, że ludzi złej woli nie ma w klubach sportowych. Gorzej jest wtedy gdy cierpi „obrażona” godność osobista człowieka, którego nie wysłano np. na ważne zawody, z reprezentacją i t. p. Wtedy awantura przybiera charakter przełomu gabinetowego. Oczywiście tam gdzie „obrażony” członek ma odpowiednio wpływy, bo gdzieś ich nie ma i gdzieś one nie decydują, to najczęściej cierpi na tem klub tracąc nie awanturników lecz właśnie ludzi pracy, którzy niejednokrotnie kładli podwaliny pod strop dzisiejszego gmachu życia sportowego. Często też tego rodzaju nieporozumienia kończą się tem, że „obrażony” człowiek demonstracyjnie przenosi się do sąsiedniego, „konkurencyjnego” towarzystwa sportowego, które jak gdyby tylko tego czekało, przyjmuje „pokrzywdzonego” z otwartymi ramionami.

Tego rodzaju przenosiny są powodem, dla którego trudno utrzymać dyscyplinę w klubie, nie tracąc równocześnie opinii człowieka, czy klubu „zrażającego” do siebie młodzież. Oczywiście jest to pojęcie całkowicie błędne, gdyż gdyby występujący z klubu w takich warunkach członek nie miał pewności, że zostanie przyjęty do „konkurencji”, to napewno jego zrażenie się do klubu macierzystego trwałoby bardzo krótko i skończyłoby się powrotem syna marnotrawnego.

Przepisy związkowe regulujące ten przepływ z klubu do klubu nie są należyście ostró uwarunkowane. Gdyby zażądano przerwy rocznej lub

dwuletniej, od razu zyskałaby na tem sprężystość wewnętrzna klubów, które miałyby pewność, że każdy członek poważnie liczyć się będzie z ewentualnością znalezienia się na bruku. Nie poruszam naturalnie tych wypadków, gdy przeniesienie się do innego klubu staje się prostą koniecznością z powodu zmiany miejsca zamieszkania i t. p. Są to wypadki jasne i tam kwestji nikt nikomu nie będzie stawiał. Idealnym byłoby nie dopuszczanie jednostek nie wyrobionych odpowiednio na szerszą arenę życia sportowego; bo aczkolwiek wychowanie fizyczne powinno być równorzędnie z wychowaniem moralnym i umysłowym, to jednak nie podobna sobie wyobrazić klubu sportowego, który, pomijając już kwestje prawideł, regulaminów i zwyczajów, musiałby się zajmować także i elementarnym wychowaniem swych członków. Stałby się w ten sposób szkółką, tylko bez odpowiednich sił pedagogicznych i oczywiście smi swej roli wychowawcy fizycznego ani narzuconej roli wychowawcy w szerszym tego słowa znaczeniu, nie odegrałby należycie, gubiąc się w nawale obowiązków. Rozwiązanie tego problemu ku ogólnej korzyści, tak aby jednak i ta jednostka, aczkolwiek zarażona bakcytem niekarności, nie była poszkodowana jest bardzo trudnym zwłaszcza tam, gdzie kierowników od ogółu członków nie dzieli ani zbyt wyraźna różnica wieku, ani też zbyt górująca wiedza fachowa.

Poco te wszystkie Kongresy, Rady Naukowe i fachowe, gdy nikt tych uchwał nie wykonuje w praktyce, gdy właściwie wszędzie decyduje widzimisię danego osobnika, które rzadko tylko bywa dodatnio skierowane.

Podobne niesympatyczne wypadki zdarzają się obecnie w każdej niemal gałęzi sportu. Uważam jednak, że w tem przedsięwzięciu musi przyjść wszelkim władzom ogół sportowców z pomocą, i wspólnie zadokumentować, że na małosłowne ambicje i awantury o podłożu osobistym nie ma miejsca w sporcie polskim. Ze smarkaterją i śmiesznością naszych domorosłych championów trzeba raz skończyć a paniczów takich wypuścić na zieloną trawę trawników plantacyjnych i parkowych, aby sobie na uboczu i samotności podumali o sławie championa.

Wypadki osłabienia moralnego naszych sportowców stają się zbyt ogólne aby można przejść nad nimi do porządku dziennego, jako nad objawami sportadycznymi.

W. D.

ROCZNIKI „STADJONU”

z r. 1927 w pięknej oprawie
tłoczzonej złotem zł. 35.—
Okładki do roczników zł. 7.50

Do nabycia w Administracji.

BOJE PIŁKARSKIE

WARSZAWA.

Wisła — Polonia 7:2 (1:2).

Mecz tych dwóch drużyn był piękną propagandą sportu piłkarskiego. Na boisku spotkały się dwie drużyny o różnych systemach gry i różnym wyszkoleniu, zmagaly się dwie wole zwycięstwa. Każda z drużyn wygrała swoje atuty. Polonia zademonstrowała szybkość, pracowitość i ambicję. Wisła przeciwstawiła im lepszą szkołę i rutynę. Początkowo słabsza biegowo Wisła niedochodziła do głosu. Atak jej opóźniał się w starcie, kombinacje zbyt wolne rozbiła defensywa Polonii. Napastnicy Polonii idąc na każdą piłkę stwarzali niebezpieczne sytuacje i nawet zdobywali bramki. Lecz to Wisły nie wprowadziło z równowagi. Z uporem stosowali swój lepszy system. Piłka wędrowała od nogi do nogi. Przeciwnik zmuszany był do daremnych a wyczerpujących startów, do atakowania przeciwnika w momencie, gdy wykluczeniem było odebranie mu piłki. I oto opór Polonii zaczął słabnąć. Zmęczeni pomocnicy nie nadawali już w biegu za dokładnie podawaną piłką. Napastnicy Wisły mieli już czas na przygotowanie piłki do strzału i na wybiegnięcie na pozycję. Pogrom Polonii się zaczął. Szkoła zrobiła swoje.

W szeregach Wisły porywająco grał Balcer. Żywiołowe jego biegi i kapitalne strzały zdecydowały o zwycięstwie. Z kolei ozdoba Wisły był Reyman I równie dobry jako kierownik ataku i jako strzelec. Reyman III dorównał mu tylko w wózkowaniu Czulak na skrzydło spisał się b. dobrze. Kowalski powolny, jednak miał wiele dobrych momentów. Pomoc Wisły tym razem nie zaimponowała. Technicznie doskonała jest jednak niezbyt lotna. Z obrońców pewniejszy Skrynkowicz, zaś bramkarz Koźmian był najlepszym graczem w tyłach Wisły.

Z Polonii najlepiej spisywali się skrzydłowi, a zwłaszcza Krygier. Centry jego nie były wykorzystane. Trójka środkowa niezgrana, za dużo operowała na własną rękę i nie strzelała. Pomoc do przerwy grała bez zarzutu, po przerwie zapas jej sił się skończył i niemal nie istniała na boisku. Z obrońców lepszy Bułanow, choć i jemu przytrafiły się kiks. Kisieliński traci głowę (i bramki) gdy jest atakowany. 2 bramki są jego zasługą 2 obrońców, a reszta całkowita zasługa napastników Wisły.

Mecz zaczyna się pod znakiem przewagi Polonii. Wypada Riesnera i Krygiera stwarzają niebezpieczne momenty pod bramką Wisły, lecz trójka środkowa nie umie ich wykorzystywać. Dopiero w 14 minucie strzela Radke pierwszą bramkę. Polonia ma ciągle przewagę i jest w ataku. Solowy bieg Balcera i piękny strzał (30 min.) przynoszą wyrównanie, lecz w 40 m. Radke wykorzystuje nieporozumienie obrońców Wisły i strzela drugą bramkę.

Po przerwie zmienia się obraz gry. Reymanowie woda za nos pomocników Wisły i wyrabiają swym partnerom doskonałe sytuacje. Polonia gubi piłkę. W 10 min. Reyman I idzie na przebój i strzela obok wybiegającego bramkarza drugiego gola. Już w 12 min. wyrabia doskonałą sytuację Kowalskiemu, który świetnie prowadzi piłkę aż do bramki i lokuje ją w siatce. W 18 min. Czulak strzela ze skrzydła, Kisieliński upuszcza piłkę i Kowalski zdobywa 4-tą bramkę. W 20 min. Makowski piłkę odbita przez Kisielińskiego długim strzałem posyła pod poprzeczkę. W 30 min. Czulak wykorzystuje błąd obrońcy i tryumfalnie wjeżdża do bramki. Serię strzałów zamyka Reyman I, pięknym strzałem z daleka w róg.

Z Polonii Krygier ma okazję zmniejszenia klęski, lecz piłka ginie w przestworzach.

Sędziował dobrze p. Marczewski, co go wiele trudu nie kosztowało, gdyż obie drużyny grały fair. Publiczności do 4000 osób.

NA BOISKACH WARSZAWSKICH.

Zawody piłkarskie o robotnicze mistrzostwa stolicy. W dalszych rozgrywkach piłkarskich o robotnicze mistrzostwo stolicy został „Jawor” pokonany przez „Robur” w katastrofalnym stosunku 0:15 (0:7). Wynik powyższy nie jest miarodajnym stosunkiem sił, gdyż „Jawor” wystąpił w 8 Pozatem „Watt” zwyciężył wołomińską „Silę” 5:3 (3:0). Żoliborz wygrał walkowerem z Czarnymi, wreszcie Powiśle uległo niespodziewanie stołecznej „Sile” 3:4.

Stan tabeli jest następujący: w kl. C w I grupie prowadzi „Siła” warszawska (6 pkt) przed Zniczem (4 p.), Roburam (4 p.), Powiśle (4 p.), Czerwonymi, Gwiazdą siedlecką i Jaworem. W

II grupie na czoło wysunął się Tur (Wola) — 4 pkt. przed Żoliborzem (3 p.), Siłą wołomińską (3 p.), Watem (2 p.), Lilpopianką, Czarnymi, Marcovią i Błyskawicą. W kl. B prowadzi Ogniwo (2 pkt.) przed Kordjanem i Z. Z. K. Kl. A nie bierze jeszcze udziału w rozgrywkach.

Skra — Gwiazda 1:1 (1:1). Skra wystąpiła do tych zawodów z 4 rezerwowymi mając mimo to znaczną przewagę, ale słaby jej atak nie mógł sobie poradzić z dobrą obroną Gwiazdy i mecz zakończył się wynikiem aierozstrzygniętym.

Bramki zdobyli dla czerwonych — Gamin, a dla czarno-czerwonych Lerner II. W przedmecu zwyciężyła Skra II 1:0.

Lęga (komb.) — Makabi 5:0 (3:0). Zastęzione zwycięstwo wojskowych, którzy górowali znacznie nad przeciwnikiem zwłaszcza przed przerwą. Wynik cyfrowy przy odpowiednim wysiłku mógł być o wiele wyższy, zato w przedmecu zrewantowali się biało-niebiescy bijąc wojskowych 6:0.

Łuno meczo. W zawodach towarzyskich pokonał AZS — Hakoah 2:0 (2:0) mając przewagę tylko w pierwszej połowie. Łatwiej poszło akademikom z Ascolą, która im uległa 0:6 (0:1), Skra kombinowana niespodziewanie uległa C-klasowemu Drukarzowi 2:4 (2:1) pomimo, że do przerwy górowali wyraźnie czerwoni, AZS. II nie rozstrzygnął walki z Ascolą II (2:2) podczas gdy Hakoah II rozgromił 5:1 (3:1), wreszcie Głuchoniemi ulegli Skrze III 0:5 (0:2)

LWÓW.

Hasmonea — I. F. C. 4:2 (1:0).

Trzecie miejsce od końca, które zajmuje obecnie Hasmonea, no i wreszcie sama nazwa I. F. C. które pogromiło wszystkie drużyny lwowskie a Hasmoneę w pierwszej rundzie aż 5:0 nie wróżyło takiego wyniku mimo, że dochodziły głosy o słabej formie drużyny śląskiej.

Gra I. F. C. rzeczwiście wypadła znacznie słabiej niż ta, do jakiej publiczność lwowska była przyzwyczajona.

Należy przyznać, że Hasmonea była drużyną posiadającą przez cały czas przewagę wyrażaną zresztą w zdobytych bramkach no i mającą więcej chęci do gry i inicjatywy, to też ataki Hasmonei ciągnęły jeden za drugim i częściej gościły na polu przeciwnika.

Mimo braku Steuermana, którego zastąpił Mahler, atak Hasmonei był lepszym niż zazwyczaj i kombinował udanie, co przy obecności Steuermana jest wykluczone, bo cały atak pracuje poło by Steuermana „wypuścić na for”. Jeśli jednak atak grał niezłe, to pomoc a w szczególności Grünberg grał bardzo dobrze i właściwie jemu zawdzięcza Hasmonea swą stałą przewagę. Najlepszym na boisku graczem był Birnbach z obrony Hasmonei, któremu wiernie sekundował Redler.

W przeciwstawieniu do Hasmonei gra I. F. C. występowała ospale i to aż do momentu w którym Hasmonea prowadziła 3:0. W szczególności atak z Kozokiem II na środku, grał jakby od niechcienia, to też każda ich akcja kończyła się na doskonale usposobionym Birnbachu. Ogólnie biorąc I. F. C. miało jeden ze swych najgłabszych dni.

Gra przez pierwsze minuty nieciekawa, zaczyna się ożywiać dopiero pod koniec pierwszej połowy przechodząc po przerwie w bardzo żywą, ze stopniowym zwiększaniem tempa w miarę zbliżania się końca zawodów.

Już w 6 min. gry ze strzału Adlera Hasmonea uzyskuje prowadzenie i mimo kilku pewnych sytuacji z obu stron wynik połowy zostaje niezmienny.

Po przerwie już w 5 min. Redler z wolnego podwyższa wynik w 9 min Krumholz strzela trzecią bramkę, zanosi się więc na klęskę. Tymczasem jednak na chwilę zrywa się I. F. C. i ze strzału Geislera zdobywa pierwszą bramkę, jednak w 28 min. Ulrich podwyższa wynik. W 2 min później Kozok II ustalił wynik zawodów.

Sędzia p. Arczyński bardzo dobry, zdaje się że przez cały czas gry nie popełnił ani jednego błędu. Publiczności 4 000.

Warszawianka — Pogoń 1:0 (1:0).

Powyższe zawody pomimo równorzędnej gry przyniosły zwycięstwo drużynie warszawskiej, która niejako przeciwstawiła błądowi po największej części akcjom drużyny miejscowej, grę azybką i skuteczną a co najważniejsze zdecydowaną wolę zwycięstwa. Dośkonali start i nie-

zwykła ruchliwość umożliwiły drużynie warszawskiej narzucenie własnego stylu gry, który dla przeciwnika już dziś mało ruchliwego — okazał się skutecznym. Klęska Pogoni może niezupełnie zasłużona pod względem sytuacyjnym, w głównej mierze została spowodowana brakiem tych walorów, które nigdy nie odznaczała się Pogoń, a których nie posiada już od dawna.

Rutyna i technika uległy bojowości właściwej młodym i twardym zespołom piłkarskim do których w pierwszym rzędzie należy drużyna Warszawianki.

Gra początkowo niezwykle ożywiona już w 18-ej min. ze strzału Haselbuscha przynosi zwycięską bramkę drużynie warszawskiej. Wprawdzie Pogoń niejednokrotnie poważnie zagraża bramce Warszawianków, lecz doskonała gra Domańskiego i kilkakrotny przypadek nie zdołały zmienić cyfrowego wyniku zawodów.

Jakkolwiek drużyna Warszawianki wystąpiła do gry aż z trzema rezerwowymi, to jednak na wszystkich liniach wywiązała się z swego zadania, lecz uparcie do ostatnich minut gry atakobronne z Domańskim na czele, oraz napad, który pomimo zwycięstwa nie ograniczył się do popularnego w takich wypadkach „murowania” lecz uparcie do ostatnich minut gry atakował poważnie.

Pogoń w drugiej połowie niekiedy uzyskiwała przewagę w sytuacjach podbramkowych, lecz nieudolność poszczególnych graczy nie pozwoliła na strzelenie nawet do pustej bramki.

Błędne ustawienie się, a co najważniejsze brak startu nie pozwalał na celowe przeprowadzenie akcji.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów 2.000.

ŁÓDŹ.

Ł. K. S. — Śląsk 6:1 (1:1).

Po rewelacyjnym zwycięstwie Ł. T. S. G., spodziewano się ogólnie porażki górnoślązaków, tembardziej, że Ł. K. S. jak wszczególnie głoszą poparł się w formie. I ci nie zawiedli się, choć do przerwy drżeli, bowiem Ł. K. S. urządził „szpasa” swym zwolennikom, względnie Śląsk pokazał swe zębki, ale tylko do przerwy.

Po zmianie pół Czerwoni zaczęli walczyć i... zwyciężyli w bałkowym stosunku 6:1 (1:1) Nic dziwnego „Śląsk” wycoczywał przymusowe cztery tygodnie, wskutek czego spuchł skandalicznie. Pierwsza połowa była typową górnośląską walką, z której Śląsk niemal zawsze wychodził zwycięsko. Ł. K. S. oniemiał, nie atakował, patrzył co dalej będzie. Skutek — jedna bramka i możliwość klęski a równocześnie groźba wyeliminowania z Ligi. Opatrzność jednak czuwa nad Ł. K. S. i tylko temu należy zawdzięczyć sukces, Śląsk bowiem mógł się bronić a co wówczasby było? Mimo wszystko zwycięstwo zasłużone. Bramki zdobyli: Durka 2, Król 2, Feia 1, Moskal 1. Najlepszy na boisku Durka. Sędzia p. Brzeziński — dobry.

KRAKÓW.

Cracovia — Warta 5:2 (2:0).

Niespodziewanie wysokie zwycięstwo Cracovii, która grała swój najlepszy mecz w sezonie zarówno pod względem techniki, taktyki, jak i dyspozycji psychicznej. Na meczu tym odżyła też dawno zapomniana „wyższa szkoła strzelania”, jak to nazwał swego czasu kpt. Mielesch i głównie dzięki temu, że strzelano z każdej sytuacji i pozycji, że wykorzystywano przytomnie każdą chwilę pod bramką Warty, zawdzięczając gospodarze tak sporą ilość bramek. W pierwszych minutach Warta przeprowadza szereg błyskawicznie szych ataków. Błyskawicęśność ta zdaje się być tajemnicą pochodzenia zielonych, których najlepsza linia jest w napadzie. Już w siódmej minucie jednak, po ładnej kombinacji Gintel—Sperling, ten ostatni centruje, Małczyk II bierze centrę na głowę i uzyskuje prowadzenie dla Cracovii. W dwie minuty potem Gintel dobija piłkę, wypuszczoną przez Fontowicza. Tempo gry świetne, pełne temperamentu i ambicji utrzymuje się do końca meczu. Przewaga Cracovii, która przeprowadza częste, dobrze obmyślane ataki, wyraźna. Warta nie może dojść do głosu, pomoc jej, nadto zajęta kryciem Cracovii, nie może dostatecznie wspierać napadu, obrona przeciwna, chociaż Fontowicz miał kilka ładnych momentów. Po przerwie Staliński strzela bramkę dla swych barw i nie zapowiada tak wielkiej przegranej. Dopiero, gdy w 13 minucie Kubiński podwyższa wynik do 3:1, Warta

daje za wygraną. Cracovia uzyskuje dalsze bramki przez Kaluzę i Gintla (po kornierze). W ostatnim kwadransie żadna z drużyn nie wysiła się zbytnio, podczas bezcelowej zabawy w piłkę Przybysz strzela ostatnią bramką dnia.

Warta przedstawiła się bezwzględnie jako najlepszy zespół, który Kraków gościł u siebie w tym sezonie, jednak niewątpliwie są w Polsce jeszcze lepsze od niej drużyny. O poszczególne jej linjacje mówiliśmy powyżej. Cracovia była całością doskonałą, przypominała swe najlepsze czasy, podobał się bardzo Malczyk II, którego należy wyszczególnić jako nowicjusza. Sędzia p. Hanke. Publiczność upatrzyła sobie za ofiarę Stalińskiego i krzyczała na niego za foule.. nietylko jego.

Makkabi — Legja (Warszawa) 2:0 (1:0).

Dotkliwej porażki Legji nie zdoła usprawiedliwić nawet brat Nawrota, Cicheckiego i Szallera. Tak słabo grającego Łańki czy Ciszewskiego, tak słabej linji i obrony nie widzieliśmy dawno. Makkabi, zawsze dość groźna na swoim boisku, grała bardzo ofiarnie i umiejętnie wyzyskała walory swej pomocy. Linja napadu powolna i niezdecydowana mogła uzyskać znacznie więcej bramek. Beki słabe, bramkarz zasługuje na osobną pochwałę. Sędzia p. Rumpler.

W. HAJDUKI.

Ruch — Turyści 2:1 (2:0).

Na nowym boisku Ruchu w Wielkich Hajdukach rozegrany został mecz pomiędzy Łódzkiem Turystami i Ruchem, który wystąpił bez Kiełbasy i Soboty.

W pierwszej części meczu uwidacznia się wyraźna przewaga gospodarzy, którzy zdobywają dwie bramki dzięki strzałom Buchwalda.

Po przerwie Turyści atakują zacięciem i przeważają zupełnie wyraźnie. Zdobywają jednak tylko jedną bramkę przez Bałczewskiego i schodzą z boiska pokonani.

Wynik remisowy, a nawet wygrana gości, byłby lepszym odzwierciedleniem sił.

Sędziował p. Baranowski. Widzów niewiele.

O WEJŚCIE DO LIGI

POZNAŃ.

Ruch (Warszawa) — Pogoń (Poznań) 3:2 (3:1).

Robotniczy Ruch zrewanżował się wreszcie za klęskę na własnym terenie, bijąc Pogoń w Poznaniu 3:2 (3:1). Zwycięstwo stołecznej drużyny było zupełnie zasłużone, gdyż górowała ona bardzo wyraźnie nad miejscowymi. Zawody prowadził p. Andrzejak.

ŁÓDŹ.

Ł. T. S. G. — Polonia (Bydgoszcz) 8:2 (2:0).

Mistrz Pomorza, jedna z najstarszych drużyn I grupy spotkała się w Łodzi z leaderem grupy ulegając w wysokim stosunku 8:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Królika (3), Herbstreicha (2), Wünscheho, Pogodzińskiego, Bergmana. Sędziował p. Stomczyński.

PRZEMYŚL.

Polonia (Przemyśl) — 1 p. leg. (Wilno) 6:0 (0:0).

Polonia przemyska, jedna z najpoważniejszych kandydatek do mistrzostwa łatwo poradziła sobie ze zmęczonymi długą podróżą wojskowymi. 1 p. leg. trzymał się tylko w pierwszej połowie, podczas gdy w drugiej inicjatywa przeszła do Polonii, która zdobywa 6 bramek ze strzałów Sindy (3), Ekerta, Kowalskiego i Wawrzkowicza. Sędziował por. Usan.

KRAKÓW.

Garbarnia (Kraków) — Victoria (Sosnowiec) 3:1.

Rewanżowe zawody pomiędzy mistrzem Krakowa i Kielc, zakończyły się powtórnie zwycięstwem Garbarni, tym razem ciężko wywalczonym, gdyż przez cały czas gra była równorzędna z nieznaczną tylko przewagą zwycięzców. Zawody prowadził p. Krukowski.

Stan tabeli o wejściu do Ligi jest następujący:

W I grupie prowadzi zdecydowanie Ł. T. S. G. (Łódź) — 4 gry — 8 pkt. st. br. 21:3, 2) Pogoń (Poznań) — 4 gry — 4 pkt. st. br. 13:11, 3) Ruch (Warszawa) — 5 gier — 2 pkt. st. br. 5:14, 4) Polonia (Bydgoszcz) — 3 gry — 2 pkt. st. br. 4:15. W tabeli tej uwzględniony jest walkover Ł. T. S. G. — Ruch.

W II grupie prowadzi Garbarnia (Kraków) — 2 gry — 4 pkt. st. br. 5:1, 2) Victoria (Sosnowiec) — 2 gry — 0 pkt. st. br. 1:5.

W III grupie na czoło wysunęła się Polonia (Przemyśl) — 2 gry — 4 pkt. st. br. 9:2, 2) 22 p. p. (Siedlce) — 2 gry — 2 pkt. st. br. 3:3, 3) 1 p. legionów (Wilno) — 2 gry — 0 pkt. st. br. 0:7.



Pułk. Ulrych przecina szarfę na otwarciu boiska K. S. Polonia.

TABELA LIGOWA

KLUB	gier	wygr.	nierz.	przegr.	bramki	punkty
Warta	22	13	6	3	48:29	32
Wisła	21	15	1	5	74:29	31
Cracovia	22	12	5	5	51:34	29
Legja	22	13	2	7	58:34	28
I. F. C.	22	12	2	8	53:42	26
Pogoń	22	12	2	8	51:45	26
Polonia	21	11	2	8	52:48	24
Turyści	22	10	1	11	44:42	21
Czarni	19	10	1	8	38:37	21
Warszawianka	20	7	6	7	36:42	20
Ruch	21	8	3	10	40:37	19
Ł. K. S.	21	6	4	11	45:47	16
Hasmonea	21	5	3	13	39:55	13
T. K. S.	20	2	2	16	28:75	6
Śląsk	22	2	2	18	18:69	6

U w a g a: Mecz ŁKS — Wisła, który został przy stanie 2:1 na korzyść ŁKS-u przerwany na 26 min. przed końcem, nie został w tabeli uwzględniony.

T.K.S. USTĄPIŁ Z LIGI

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu TKS-u uchwalono wystąpić z Ligi i dalszych meczy nie-rozgrywać, które wobec tego uznane zostaną pewnie na walkowery dla przeciwników. Postanowiono na wiosnę zorganizować nową akcję piłki nożnej i przystąpić do rozgrywek w klasie A. Uchwała powzięta została jednogłośnie, ponieważ każde rozgrywki w Toruniu przyniosły deficyt, dług TKS obecnie wynosi około 6.000 złotych.

NOWINY PIŁKARSKIE

W Białymstoku wyniki następujące:

Sparta — HKS 3:0, Sparta — Jutrznia 3:2 (2:1), ZKS — HKS 3:0, WKS 42 p.p. — ZKS 3:1 (2:1), Makkabi — Jutrznia 2:0 (1:0).

Mecz piłkarski Polska — Turcja odbędzie się 2 grudnia w Konstantynopolu.

Polska gra 27 i 28.X na turnieju państw słowiańskich w Pradze

W Krakowie Podgórze Ib pokonało Umę 5:0 i Amatorów 1:0, Hagibor — ZTS 1:0, Gwiazda — Gewira 2:1, Olsza — Cracovia Ib 2:0, Krowdza — Cracovia Ib 1:3.

Turniej piłki nożnej z okazji 10-lecia 40 p. p. „Strzelców Lwowskich” z udziałem drużyn 40 p. p., 14 p. uł., 6 p. lotn. i 49 p. p. Kołomyja wygrał 40 p. p. wyniki meczów 40 p. p. — 6 p. lotn. 5:3 po dwukrotnym przedłużeniu gry oraz 49 p. p. — 14 p. uł. 4:0, zaś w finale 40 p. p. — 49 p. p. 4:1. Wobec powyższego 40 p. p. zdobył na własność puchar LKS „Lechja”.

Turniej piłkarski we Lwowie wygrał Switeż — Zamarstynów. Wyniki Switeż — Ukraina 3:1 (2:1), Grafika — Biały Orzeł 2:1 (0:0), Biały Orzeł — Ukraina 2:1 (0:0) i w finale Switeż — Biały Orzeł 3:1 (2:1).

W Wilnie Makkabi pokonała AZS 6:0 (3:0)



Z meczu Armja Polska — Armja Rumuńska.

O REFORMĘ W LEKKIEJ ATLETYCE

W wielu gałęziach sportu zawodnicy są podzieleni na różne klasy, co umożliwia różne szanse współzawodnictwa, a tem samem daje możliwość do powszechnej konkurencji na wszystkich szczeblach osób kwalifikujących się do pewnych określonych grup.

W sporcie lekkoatletycznym praktycznie biorąc posiadaliśmy dotąd dwie zasadnicze grupy, t. j. zawodników i młodzików, trzecia grupa chłopców prawie nie zaistniała jeszcze, czwarta grupa starszych istnieje tylko na papierze, ponieważ dotąd zdaje się w Polsce nikt nie pomyślał o organizowaniu zawodów dla starszych panów (Oldboyów).

Podział jednak taki, jak wykazała praktyka, nie przyczynił się do upragnionego wyrównania szans konkurencyjnych słabszych i silniejszych zawodników. Rzadko kto bowiem w Polsce organizuje osobne zawody dla zawodników, a osobne dla młodzików, chłopców lub starszych. Zawody takie odbywają się tylko raz do roku w siedzibach okręgów lekkoatletycznych w wykonaniu przepisanej regulaminu P. Z. L. A. programu sportowego. Do wszystkich innych zawodów, których obecnie możemy w kraju naliczyć już setki, a kto wie czy nie tysiące, są dopuszczani wszyscy zawodnicy bez żadnych ograniczeń. Tak więc widzimy, że w pewnych okolicach lub dzielnicach kroniki sportowe na miejscach zwycięzców notują stale te same nazwiska. Dzięki temu udział ilościowy zawodników nie powiększał się, gdyż startują tylko ci, którzy liczą na pewną wygraną, lub tacy, dla których już samo startowanie jest pewną atrakcją. Tych jednak zbyt wielu jeszcze nie posiadamy, zwłaszcza o ile startowanie jest związane z pewnymi formalnościami i kosztami.

Ostatnio w łonie zarządu P. Z. L. A. zostały poruszone ciekawe kwestje co do podziału zawodników na klasy, a w związku z tem z unormowaniem zasady podziału klubów na klasy. W ten sposób będzie możliwość kwalifikowania klubów za pośrednictwem ilości zawodników jakimi one się wykażą w poszczególnych klasach.

W organizacji P. Z. L. A. kluby są podzielone na klasy A, B i C na podstawie tradycji nie zaś jakiegokolwiek pkt. statutu, co zresztą nie daje żadnych specjalnych przywilejów, a nakłada tylko większe lub mniejsze ciężary finansowe w stosunku do związku.

Kwestja ujednostajnienia norm na zasadzie których Związek przydzielałby kluby do poszczególnych klas jest od szeregu lat problemem nie do rozstrzygnięcia, gdyż żaden dotychczasowy projekt nie okazał się sprawiedliwym i życiowym. Jedyną podstawą obecnie do przesunięcia klubu klasy niższej do wyższej, jest to jego działalność sportowa i wyniki bez żadnego uzasadnienia regulaminowego. Pod tym względem panuje chaos, ponieważ każdy okręg ocenia te rzeczy zupełnie indywidualnie i przygodnie.

Najbardziej jednak praktycznym okazał się okręg górnośląski, który nie chcąc opłacać na rzecz centralnego Związku w Warszawie większych opłat, zaproponował P. Z. L. A. przeniesienie wszystkich klubów swoich do klasy najniższej nie bacząc na to, że niektóre z nich mogą się wykazać bardzo dobrymi wynikami pracy organizacyjnej i sportowej. Stanowisko okręgu tego jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ nie uważa za konieczne płacenie większych opłat, kiedy z równym skutkiem może płacić najniższe nie tracąc zupełnie żadnych uprawnień na rzecz Związku.

Nie na tem jednak polega trudność rozwiązania problemu podziału klubów na klasy, ażeby móc na nie nakładać te lub inne opłaty, lecz na tem, ażeby rzeczywiście klubom bardziej zasłużonym około rozwoju lekkiej atletyki dać w organizacji Związkowej zaszczytniejsze miejsce i większe uprawnienia. Co się zaś tyczy wysokości opłat i możliwości płatniczych to jasnym jest, że kluby dobrze zorganizowane i posiadające liczny zastęp lekkoatletów będą mogły ponieść większe ciężary na rzecz związku, aniżeli kluby drobne lub świeżo zorganizowane.

Ażeby klubom ułatwić pracę nad rozwojem lekkiej atletyki należy stworzyć dla nich odpowiednie warunki i zasady, które umiędziożą je od przygniatającej konkurencji klubów które dzierżą hegemonję polskiego sportu lekkoatletycznego. Hegemonja ta zresztą jest bardzo problematyczna o ile się weźmie pod uwagę, że wystarczy, ażeby klub posiadał zaledwie kilku zawodników z lepszymi wynikami, a już na pozór będzie lepszy od tego, który mimo że nie posiada

zbyt daleko zaawansowanych specjalistów, to jednak może się poszczycić całemi zastępami młodych adeptów sportu.

Przeważna część klubów pochłonięta gorączką współzawodnictwa zaniedbuje początkujących sportowców na korzyść swoich gwiazd zdobywających punkty dla klubu, pozostawiając ich własnemu losowi i samozaparcia się do pracy. Zasadą organizacji zawodów lekkoatletycznych jest wyeliminowanie zawodników czołowych, którzy następnie walczą o kilka pierwszych miejsc. Inni współzawodnicy odpadają niemiłosiernie w międzybojach nie mając żadnej satysfakcji współzawodnictwa.

Ażeby każdy klub mógł dogodzić ambicji każdego zawodnika, a tem samem mógł go zachęcić do ciągłej pracy nad doskonaleniem jego wyników, pomysł podziału zawodników na klasy wydaje się być najbardziej szczęśliwym. Rzecz zresztą praktykowana w narciarstwie daje doskonałe wyniki.

Podział lekkoatletów na klasy nastąpiłby na podstawie osobno opracowanych minimumów dla poszczególnych konkurencji. Zawodnik osiągnący pewne minimum byłby kwalifikowany przez władze związkowe do odpowiedniej grupy zawodników.

Zawody byłyby organizowane oddzielnie dla każdej kategorii zawodników, wobec czego zawsze startowałyby mniej więcej równi co do siły zawodnicy a zwycięzca nigdy nie byłby z góry przewidywany. Dzięki temu zawody byłyby zawsze interesujące a każdy zawodnik startując w zawodach czynił by to z wiarą w zwycięstwo.

Jasnym jest, że do zawodów o mistrzostwo Polski należałoby dopuszczać jedynie zawodników o klasie najwyższej co niewątpliwie przyczyniłoby się tylko do sprawności organizacji, a dobrych zawodników uwolniło od rozgrywania nadmiernej ilości międzybiegów. W konkurencjach, które nie wymagają eliminacji do finału jak np. bieg na przełaj i maraton mogłoby wyjątkowo brać udział zawodnicy innych klas, wspólnie, przyczem klasyfikacja miejsc tak jednostkowa jak i drużynowa odbywałaby się dla każdej klasy z osobna.

Zawodnicy najwyższych klas byłby dopuszczeni w swoich grupach do zawodów o mistrzostwo okręgu, natomiast zawodnicy klas najniższych startowałyby jedynie o mistrzostwo podokręgu.

Obecny podział na klasy według klubów w



Francuz rtm. de Fouloungue doznał poważnego wypadku. złamania obręczyka podczas zawodów hippijskich w Warszawie

wielu wypadkach zupełnie pozbawia możliwości startowania zawodników słabszych należących do klubów A klasowych, o ile są organizowane zawody specjalnie dla klubów B lub C klasy. W tym drugim znowu przypadku do startu musi być nawet dopuszczony czołowy zawodnik polski, o ile tylko jest członkiem klubu B lub C klasowego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak jak jest obecnie, nie jest dobrze i że w takich warunkach rozwój lekkiej atletyki nie może robić takich postępów jakbyśmy sobie tego życzyli. Projekt podziału lekkoatletów na klasy niewątpliwie zainteresuje nie tylko samych zawodników i działaczy sportowych, ale i sfery oficjalne, których obowiązkiem jest czuwanie nad rozwojem wychowania fizycznego w kraju.

Ze dla czynników rządowych problem ten również nie był obojętny świadczy najwyraźniej fakt, iż na ostatnich zawodach lekkoatletycznych o Mistrzostwo Armji konkurencje były rozgrywane w dwóch klasach, chociaż zdaniem moim podział taki nie może odgrywać w sporcie wojskowym tak dominującej roli jak w ogólnie państwowym. Również niezbyt celowym wydaje mi się tworzenie 2-ich klas na mistrzostwach centralnych Armji. Kiedy te mają być eliminacją absolutnie najdoskonalszych zawodników. Podział na klasy w wojsku mógłby być również sprawdzianem tego, kto ma prawo startować w zawodach korpusu, dywizji wzgl. pułku. Sądzę, że i w tym wypadku dla organizatorów zawodów będzie to znacznym uproszczeniem pracy i kosztów.

Powracając do kwestji kwalifikacji klubów według klas, należy skonstatować, że przy podziale lekkoatletów również na klasy, sposób wprowadzenia słabych norm postępowania i oceny nie będzie przedstawiał żadnej trudności, będzie zupełnie pewny i sprawiedliwy.

Zawodnik pewnej klasy reprezentowałby odpowiedni równoważnik. Przynależność klubu do klasy A, B, C ew. D mogłaby być uzależniona od osiągnięcia odpowiedniej sumy równoważników wyrażającą pewną określoną cyfrę.

Tak więc jeden klub mógłby osiągnąć granicę sumy równoważników dzięki przewadze ilości czołowych lekkoatletów; inny natomiast osiągnąłby to samo tem większą ilością lekkoatletów niższych klas.

Klub posiadając zawodników niższych kategorii będzie musiał opiekować się wszystkimi jednakowo. Każdy z nich będzie mógł swobodnie współzawodniczyć z równymi sobie, nie obawiając się, że może być stale spychany na szary koniec przez zawodników bardziej zaawansowanych w sporcie.

Wobec takich reform lekkoatletyka znajdzie właściwy grunt do propagandy rozwoju i masowego udziału w zawodach.

Misiński, kpl.

GRY SPORTOWE

Warszawski Okręgowy Związek Gier Sportowych organizuje turniej dla pań w piłce koszykowej o puchar ofiarowany przez Polską Spółkę Sportową. Turniej rozpocznie się w pierwszych dniach października. Zapisy i informacje w sekretarjacie — ul. Krucza 29 m. 6 (lokal YMCA).

W dniach 19, 20 i 21 października odbędą się w Łodzi mistrzostwa Polski w piłce koszykowej. „Pierwszy krok w hazenie” organizuje Warsz. Okr. Zw. gier sportowych w początkach października. Zapisy w sekretarjacie WOZGS do dnia 30 b. m.

Mistrzostwa Polski w hazenie odbędą się w Warszawie.

Weryfikacja mistrzostw W. O. Z. G. S. na rok 1928 przedstawia się następująco:

Piłka siatkowa Panów: 1) Polonia (mistrz.); 2) AZS.; 3) YMCA; 4) Victoria; 5) WKS; 6) Zieloni; 7) Varsovia. Orzeł nieklasyfikowany. Hazena: 1) PIWF. (mistrz); 2) Polonia; 3) AZS; 4) Skra; 5) Grażyna; 6) Makabi; 7) Warszawianka; 8) Varsovia; 9) Sokół; 10) Strzelec. Pierwszych 6 zespołów tworzy klasę A.

Piłka siatkowa Pań: 1) AZS. (mistrz); 2) Makabi; 3) PIWF.; 4) Warszawianka, reszta nieklasyfikowana. Wymienione zespoły tworzą klasę A. która zostanie jeszcze uzupełniona.

Piłka koszykowa Panów. Wobec nierozegrania jeszcze meczu Polonia — AZS., kolejność nie jest ustalona.

Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego w innych grach nie będą tego roku rozegrane

REPREZENTACJA ARMJI W RUMUNJI

We czwartek dnia 20 września o godz. 9-iej rano, żegnani serdecznie na dworcu przez zastęp, dyrektora P. U. W. F. płk. Krzyskiego v. prezesa PZPN. mec. Bratkowskiego zast. Komendanta miasta mjr. Ryszanka kpt. Dorożyńskiego kpt. Kornia i licznych zwolenników piłki okrągłej wyjechaliśmy pod kierownictwem Mjr. S. Gen. Jachecia do Bukaresztu. Po uwiecznieniu gości i graczy na wspólnej fotografii, zajęliśmy miejsca w przeznaczonym specjalnie dla nas wagonie udając się w daleką drogę po nieznane a wątpliwe triumfy. Uciążliwą podróż uprzyjemniał nam gramofon z ostatnimi szlagerami, oraz myśl, że nasze grono powiększy się Wackiem Kucharem we Lwowie.

Pod wieczór zajechaliśmy do Lwowa, gdzie zostaliśmy powitani przez przedstawicieli miejscowego DOK. w osobach kpt. Müllera i kpt. Kopia. Ogólna radość wzbudziła rozweselona twarz Wacka, który będąc w tym czasie na ćwiczeniach, z lekkim sercem opuszczał garnizon udając się z nami na tygodniowy pobyt w Rumunji.

Po zjedzeniu kolacji wsiadamy do wagonu, aby za 4 godziny opuścić granice kraju. Granicę przejeżdżamy bez rewizji, co nie zakłóciło nam należytego odpoczynku. Po przybyciu do Pascani zostaliśmy powitani przez przedstawicieli Armii Rumuńskiej mjr. Hergola i kpt. Slatinescu, którzy udekorowali nasz wagon chorągiewkami o barwach narodowych obu sprzymierzonych państw. Nastąpiło krótkie zapoznanie się, poczem pociąg nasz z ciekawością oglądany na każdej stacji zajechał o 5 pop. do Bukaresztu.

Przyjeżdżając, jakie zastaliśmy na dworcu w Bukareszcie byliśmy naprawdę do głębi wzruszeni. Poza oficjalnymi sferami w osobach Kmtd miasta płk. Slavescu dyr. Urzędu Wych. Fiz. płk. Babilescu prezesa kolonii polskiej p. Adolfa Kosiny, przedstawicielei poselstwa polskiego zastaliśmy całą masę oficerów i osób cywilnych, którzy przy dźwiękach naszego hymnu witali nas nadzwyczaj serdecznie. Po oficjalnych przemówieniach dyr. PUWF. płk. Babilescu i mjr. Jachecia, zajęliśmy miejsca w autach, ażeby zajechać do kwater w udekorowanym barwami narodowymi Instytucie W. F.

Kwaterny przedstawiały się nadzwyczaj przyjemnie, wygodnie i czysto, zwłaszcza, że oddano nam do dyspozycji wanny i natryski. Po zajęciu kwater i umyciu się, na wniosek Wacka Reymana, widząc przesłannicze boisko, ubraliśmy się w kostjumy, aby po 32 godzinach podróży rozruszać zeszytyniałe mięśnie. Trening trwał około 45 min. i po zrobieniu dwóch okrażeń około 1000 mtr., wzięciu ciepłych natrysków zabraliśmy się z humorem do jedzenia. Na zakończenie kolacji uraczono nas winogronami, które były do końca naszej bytności tutaj, osłodą nawet najmilej spędzonych chwil. Przed godz. 10-tą wysmukła postać „Sumienia Ligi” kontrolowała wszystkie łóżka aby zakończyć spaniem piątek, jako pierwszy dzień pobytu w stolicy Rumunii.

Sobota rano przeznaczona była na odpoczynek to też wszystkie grupy armji zabrały się sumiennie do ulubionej na wyjazdach pracy „obrozkazami”. Jedynie Wacek i Reyman chodzili smutni, nie mogąc znaleźć partnera do preferansa z mizerką. Po długich zachęcaniach znaleźliśmy sobie ofiarę w osobie Jaska Luxemburga, któremu daliśmy parogodzinna taką lekcję, że biedaczysko stałe nas już nachodził mówiąc: „Heniek, Wacek, chodźcie grać, ja się chcę odbić. Czy mu się to udało nie w'em, bo wogóle Jasia prześladował dziwny pech i to we wszystkim, a specjalnie dobił go Wacek wiadomością którą przeczytał w Juristen blicie, że Warszawianka przegrała z Wisłą 7:1. Jasio stracił głowę, odszedł smutny, szukał nadaremnie przez szereg godzin w Bukareszcie z Juristenblatu i Jajoskblatu i zrozpaczony w ten wieczór, co się mu rzadko trafia, mało mówił.

Pod wieczór gdy temperatura zbliżyła się do naszej ciepłoty, udaliśmy się na miasto, aby obejrzeć z grubsza Bukareszt i zakończyć wieczór w kinie, gdzie poza samym obrazem był koncert i pokaz mód na żywych i pięknych modelach. W-dług programu przyjęć w niedzielę rano udaliśmy się autami nad grób Nieznanego Żołnierza, znajdujący się przed muzeum wojskowym w pięknym parku Króla Karola. Niestety b. ciekawe muzeum wojskowe, zwiedziliśmy tylko pobieżnie, gdyż oficjalne złożenie wień-

ca musiało się odbyć o godz. 11-iej. Przy dźwiękach fanfary w obecności naszego attache Mjr. S. G. Ludwiga i mjr. Ryszanka, (który powiększył nasze grono w niedzielę rano) nastąpiło złożenie ślicznego wieńca ze wstęgami i napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi w hołdzie reprezentacja piłkarska Armji Polskiej”.

W drodze powrotnej widzieliśmy miasto, a między innymi parlament i po lekkim obiedzie zaczęliśmy się przygotowywać do meczu.

Prowadzeni przez naszego kierownika i kpt. rumuńskiego Slatinescu, który począwszy od granicy nie odstępował nas nawet na chwilę, śpiąc z nami, równym krokiem witali owacyjnie przez 10 tys. publiczność weszliśmy na boisko ustawiając się frontem przed lożą honorową, w której zasiadali: ze strony rumuńskiej Gen. Insp. Armji Petala z żoną, Gen. Dca Korp. Granicznego Brostano Gen. Alimenescu dca dyw. Bukareszt Gen. Miciora Dca garnizonu dca art. gen. Gercher, Kmtd. Szkół wojsk. minister spr. wewn. Talrescu, minister pracy Lupu, pułk. Balanescu, prezes klubu Furgerul. Ze strony polskiej p. minister pełnomocny Szembek z małżonką, konsulat i poselstwo oraz cała Polonia polska z Prezesem p. Adolfem Kosiną.

Orkiestra gra hymn narodowy polski później rumuński, drużyny stają na baczność, poczem następuje wręczenie sobie upominków. Dostajemy przesłanniczy proporzec i dwa bukiety kwiatów, z których jeden od Polonii polskiej, wzmian w ręczy nasz kierownik mjr. Jachiec plackieł marnurowa.

Losowanie. nasz kapitan Reyman wybiera, krótki gwizdek i gra rozpoczyna. Obie drużyny narzucają szalone tempo. Już w trzeciej minucie piękny atak Polski uwieńczony zostaje goalem. Reyman otrzymawszy piłkę wypuszcza ładnie Menczaka, który dośrodkowuje a nadbiegający Kuchar strzela z dwóch metrów nieuchronnie pierwszą bramkę. Rumuni nieco zdenerwowani, atakują zawzięcie szczególnie dobrą prawą stroną, Szumiec jednak jest zawsze na miejscu i wywiązuje się z zadania znakomicie. Dopiero w 16 min. z pozycji spalonej strzela Tencer z najbliższej odległości. Tempo się wzmagają, drużyny chcą poprawić dla siebie wynik, który do przerwy pozostaje niezmienny. Po przerwie Polacy mają kompletną przewagę, chorego Ptaka zastąpił z powodzeniem Schaller (Legja). Pomoc gra bardzo dobrze stanowiąc z obroną zaporę nie do przebycia. Atak dobrze prowadzony przez Reymana, chwilami demonstruje grę pokazową, stwarzając co chwila niebezpieczne akcje pod bramką Rumunów, obrona gospodarzy stoi jednak na wysokości zadania a bramkarz specjalnie się popisuje. Wspaniały volley Reymana broni przypadkowo obrońca trafiony w plecy, a Nawrot nie wykorzystuje pewnej sytuacji, strzelając bramkarzowi z kilku kroków w ręce. Wreszcie po ładnej kombinacji trójki środkowej Kuchar otrzymawszy dobrze wyłożoną piłkę od Reymana strzela 2 bramkę. Polacy grają świetnie a wszelkie akcje oklaskuje zachwycona publiczność. Rumuni ograniczają się tylko do sporadycznych wypadów, z których jeden na kilka minut przed końcem sędzia uznaje za bramkę. Dobry i znany u nas prawoskrzydłowy Tencer, odbita przez Sumca piłkę, przerzuca ręką do naszej bramki, piłkę tuż przed linią wybija Gałcki, sędzia jednak stojący na połowie boiska odgwizduje bramkę. I tak wynik krzywdzący nas utrzymuje się do końca.

Z graczy, wszyscy spełnili zadanie, wyróżniali się: Kuchar, Reyman, Wojciechowski i Szumiec. Nawrot nie miał dnia, z Rumunów Tencer i trio obronne. Po zawodach wielotysięczna publiczność zgotowała nam wspaniałą owację, wyrażając się z uznaniem o grze i o zachowaniu się Polaków, kwestionując przytem ostatnią bramkę. Sędzia P. Radulescu naogół bardzo dobry, popełnił kardynalny błąd uznając bramkę, której, jak cała prasa rumuńska potwierdza nie było. Niestety odwrotnie było u nas poprzedniego roku, w kraju naszym zagranicą obcy musi nas skrzywdzić, to jest nasze nieszczęście.

Po meczu niedzielnym mieliśmy dzień odpoczynku, a we wtorek dnia 26 września wyruszyliśmy rano do Sinia. Jest to bardzo piękna miejscowość, położona wśród gór Karpackich. letnia rezydencja króla rumuńskiego i zarazem letnie i zimowe widoisko. Wycieczka nasza prowadzona przez kapitana Slatinescu zwiedziła stary klasztor i muzeum, oraz grób największego polityka i twórcy Matej Ententy, Take Jonescu. Następnie skierowaliśmy się piękną aleją do

zamku królewskiego. Szumiec i Jelski robili zdjęcia aż do ostatniej kliszy, czego później żalowali, gdyż najładniejszego momentu, spotkania młodego króla Michała z naszą wycieczką nie mogli uwiecznić. Przy zwiedzaniu zamku doszliśmy do ładnego tarasu, na którym bawił się mały król „Śliczny król Michał z księciem greckim, swoim rówieśnikiem. Zobaczywszy nas zaczął się nam przyglądać a kpt. Slatinescu złożywszy Majestatowi meldunek salutował wraz z nami Jego Kr. Mości. Był to naprawdę wspaniały moment, kiedy król Michał zbliżył się do doskonale się prezentującej naszej wycieczki mając ochotę z nami się pobawić. Niestety odepwał się głos opiekunów i mały król mniej zadowolony pozdrawiając nas jeszcze raz oddalił się. Po zwiedzeniu zamku udaliśmy się po dobrym obiedzie do Manesti, by zwiedzić dużą fabrykę papieru. Wieczorem spędziliśmy kilka chwil na deptaku, gdzie orkiestra wojskowa specjalnie dla nas grała polskie utwory. Późną nocą wróciliśmy do Bukaresztu, gdzie nas czekał jeszcze jeden bardzo ciężki mecz z Juventusem.

Srodę spędziliśmy na odpoczynku i robieniu zakupów, w czym dominował ruchliwy i bardzo sympatyczny Deuschman.

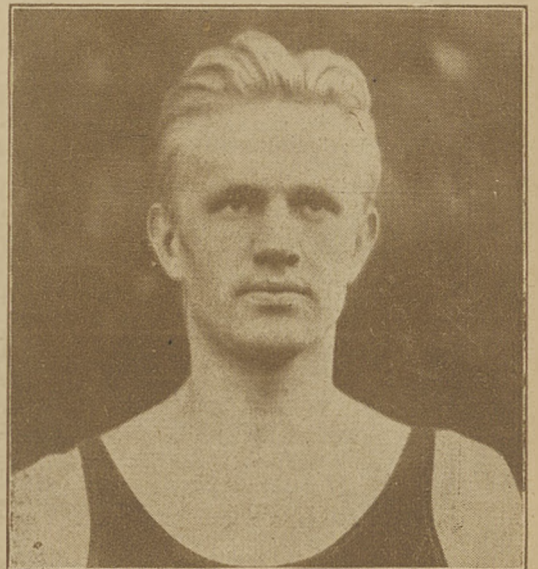
We czwartek o godz. 4 popoł. stanęliśmy na rozmołkiem boisku Juventusa. Z powodu niepogody, która od samego rana nie dopisała, widzów bardzo mało.

Po losowaniu podczas deszczu drużyna nasza Legja ustawia się w składzie: Szumiec (Cracovia), Miączynski, Jelski (Polonia), Schaller (Legja), Wojciechowski (Warta), Deuschman (Pogoń), Dimer (Pol.), Kuchar (Pogoń), Reyman (Wisła). Nawrot (Legja), Luksemburg (Warszawianka).

Skład Juventusa najsilniejszy składający się z sześciu Włochów, 4 Węgrów i jednego Rumuna. Mecz należał do bardzo ciekawych i był naprawdę wielkim sukcesem Polaków. Do 30 m. prowadził już Juventus 3:0 wykorzystując fatalną grę naszych obrońców. Dopiero w 40 min. ładnym voleyem, podaną głową piłkę przez Wacka, umieszcza nieuchronnie Reyman w siatce. 2 min. później ten sam gracz podwyższa i ustala wyniki do przerwy 3:2 na korzyść Juventusa.

po przerwie Miączynskiego i Dimerza zastępują b. dobry Olejniczak i Menczak Drużyna polska zaczyna grać z kolosalną ambicją, narzucając wprost piekielne tempo. Owocem tego są dwie bramki strzelone przez Nawrota i Menczaka. W tym okresie gry Polacy nie mieli słabych punktów, jedynie Luksemburg więcej zwracał uwagę na publiczność jak na grę. Za ten wysiłek należy się całej drużynie specjalne podziękowanie, które od zebranej publiczności w stolicy Rumunii już otrzymała.

Po zawodach odebrał nasz kierownik, mjr. S. G. Jachiec cały szereg gratulacji, a prezes Klubu Juventus wręczył mu wspaniały proporzec. W ten sposób zakończyliśmy naszą wycieczkę do Rumunii i żegnani owacyjnie ze spokojem, że dobrze Armje i sport polski reprezentowaliśmy wracamy do kraju Wrażenia z tej pięknej wycieczki pozostaną w pamięci na całe życie wszystkim uczestnikom. Rey.



Rusecki (Polonia) wyrabia się na dobrego wieloboiste.

BIEGI KOLARSKIE STADJONU

W nocy padał deszcz. Obawiać się było można, że wobec nieprzyjających warunków atmosferycznych biegi nasze będą nieudane. Stało się inaczej; zrana rozjaśniło się, w momencie rozpoczęcia „Pienwszego Kroku” pogoda była jak na zamówienie: chłodnawe spokojne powietrze, szosa zlekką zwilżona; o tyle, by nie było kurzu. Chociaż „Stadjonówki” mają już za sobą kilkuletnią tradycję, nigdy się im tak nie powiodło. Nic też dziwnego, iż uzyskano wyniki świetne.

Jak zawsze, już zadługo przed oficjalną godziną zbiórki lasek koło Jabłonnej był pełen rowerów, części zapasowych, butersznitów, właścicieli tego całego majątku oraz różowych nadziei owych właścicieli; gwaro, wesoło, ruchliwie, a przedewszystkiem sportowo.

Nawet ci nowicjusze już się prawie wszyscy wzajemnie znają. Co chwila słyszy się: „O patrz, Janek przyjechał”, albo „ten Moryc, to on ma duże szanse”, albo wreszcie „ta pokraka, Stefan, też chce...”

Mimo, iż każdy przywiózł kawał bułki z masłem dla siebie i oliwy dla swej maszyny, bigos w bufecie ma powodzenie; młodzież ma apetyt.

Oprócz uczestników, widzimy szereg znanych kolarzy, którzy to, jak Kamiński lub Gronczewski, zachęcają swych pupilów, to, jak Olecki, Stefański i Kalinowski, pomagają radą i wskazówką młodszym kolegom.

Szare kostjomy WTC są liczne i ruchliwe; kapitan Zagodziński o wszystko dba, zachrypnięty głos p. Bursztynowicza rozlega się jak gdyby ze wszystkich stron naraz...

Przyjeżdża płk. Ulrych, z płk. Krzyskim i por. Szeremetą. Obchodzą obozowisko kolarskie, zamieniając po kilka słów z tym i owym. „Ta młodzież robotnicza—o nią nam przedewszystkiem chodzić powinno” — mówi Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Za chwilę ozywienie: wołają na start zawodników do „dwudziestki i pięć” znak chorągiewki starterowskiej pułkownika Ulrycha.

Zniknęli...

„Fiat” jedzie jednak szybciej od nich, mimo, iż naciskają na pedały ile wlezie, i mijamy jedną grupę za drugą. Tu i ówdzie z przydrożnego rowu wygląda jakaś zrozpaczona twarz: ten się wywrócił na kamieniach, trochę za licznych na szosie, temu „kicha nawaliła”.

Tempo jest wyjątkowo ostre: wszystkie końskie siły naszego samochodu musimy zużytkować, by sprostać ludzkim siłom kolarzy. Zwykle na 25 klm. wyścigu aż do półmetka jadą oni zwaną grupą, od której odpadają stopniowo jednostki. Na ten raz jest inaczej: mijamy po kolei kilka licześniejszych grup, już po 5 — 6 kilometrach jazdy rozdzielonych odstępami kilkudziesięciometrowymi. Oto przedostatnia: Szymanowski, Panas, Wojdak, Sójka. O 20 m. przed nimi czoło, składające się z 15 jeźdźców. Notujemy nazwiska od tyłu: Targoński, Wójcikiewicz, Smoła, Wnorowski, Tepiński, Przedlacki, Nowicki, Pręgowski, Szymański... Tu przeszkadza mała katastrofa; po minieciu małego mostu, kilku kolarzy zawadza o siebie i za chwilę Cyrkanowicz, Bodalski, Beniorowski, Firus leżą na ziemi. Auto z trudem ich wymija, gwałtownie zbaczając, przyczem traci życie opona. Jesteśmy więc zmuszeni nieść pomoc poszkodowanym. Firus, mocny chłopak, noszący numer 1, klnie: „z patałachami więcej nie pojedę, nie umię to trzymać kierunku, nie uważa... a takim dobrze szedł...” Ogląda pokrzwawione ręce, słuczono dotkliwie biodro „Żeby nie koło skrzywione, pojechałbym dopędzać...” Rozbitego jeszcze silniej

Cyrkanowicza pakujemy na naprawione auto i czekamy powrotu kolarzy. Jak się dowiadujemy później, półmetek miał pierwszy Szymański, a za nim podążał: Kołodziejski, Nowicki, Nowiński, Pietrzyk, Pręgowski, Smoła, Ulrych, Koręba, Wnorowski, Tepiński, Sójka, Targoński, Woźniak, Panas, Szymanowski, Wojdak, Beniorowski i t. d., razem 70-ciu, na 101 startujących.

Ale oto wracają, mijają nas, to jest mniej więcej 16-ty kilometr. Na czele 13-tka, Wójcikiewicz, który na półmetku był dość daleko, za nim Nowiński, Pręgowski, Kołodziejski, Wnorowski, Szymański, etc. O kilkadziesiąt metrów druga grupa, z Woźniakiem, Marzyńskim, Sójką, Konwerskim, Franckowskim na czele.

Wracamy. Na kilka kilometrów przed metą dość liczną pierwszą grupę prowadzi wyglądający bardzo świeżo Wojdak. Jedziemy czempredziej na metę.

Chwila oczekiwania, i oto okrzyki: „jada”. Na metę wpada pierwszy Szymański Stanisław, pokonywający przestrzeń w doskonałym czasie 47 minut 39,6 sekund. Za nim kolejno: Smoła Jan, Pręgowski Jan, Tepiński Seweryn, Kołodziejski

piero rozpoczynano batalię; dziś już po kilku kilometrach kolarze są nadzwyczaj rozciągnięci, a tempo niezwykle ostre. Mijamy tych i owych, dopadając czołowej grupy, w której notujemy: od końca: Wróblewskiego, Trzymalskiego, Jońskiego, Krauze, Broczyka, Narożnego, Kobuszewskiego, Brymasa, Selige, Stahla, nadającego ton.

Półdrogi: Prowadzi Brymas. Broczykowi pęka guma, przepada. Zatrzymuje się też, by naprawić, Kobuszewski, Stahl wciąż zapewnia znaczną szybkość. Przy powtórnym przejeździe przez Strugę, na kociach łebkach ucieka. Zdobywa 10 metrów, 20 metrów. Odstęp ten nie zmienia się na przestrzeni jakich 5 kilometrów, a potem... zaczyna się powiększać, dochodzi do 100, 150 metrów. „Wygrał chłopak” — decydujemy w aucie sędziowskim. Nikt nie chce prowadzić pościgu, poświęcać się; będą walczyli już tylko o drugie miejsce. Stahl idzie równo, zdecydowanie, przepięknie. Jest sam jeden na czele już od 15 kilometrów, i nie odaje terenu ani krztyn.

Ale oto zaczyna pokazywać oznaki zmęczenia. Dopomaga już sobie, przy „kręceniu”, ciężarem ciała, coraz częściej się ogląda. Tempo jego słabnie i druga grupa jak gdyby się zbliżała. Tam zresztą zaczęli się luzować, zmieniać w prowadzeniu, prowadzić pościg zorganizowany. Na 3 kilometry przed metą Stahla dochodzi grupa z 6 jeźdźców: Angielczyk, Myrcha, Wasilewskiego, Brymasa, Mielczarskiego, Targońskiego. Porzucamy nową „grupę siedmiu”, podążając do tamsy. Życzymy całemu sercem Stahlowi, który wspaniale szedł sam jeden przed zwartą grupą prześladowców na przestrzeni 20 kilometrów, by znalazł dostateczne siły dla zatriumfowania w ostatecznym sprincie.

Jada...

Prawie równocześnie, koło w koło wpadają na metę Wacław Angielczyk, Władysław Myrcha, Stanisław Wasilewski, w świetnym czasie 1 godzina 36 minut 49 sekund. O parę metrów za nimi Brymas, Targoński, następnie Mielczarski, potem dopiero, po pewnej pauzie, Ryszard Stahl, którego w ostatniej chwili złapał kurcz i który zresztą przyznaje że jest doszczętnie wypompowany.

Dalej przybywają: Seliga, Pelowski, Krauze, Narożny, Goździk, Trzymalski, Stengel, Kobuszewski, Zieliński M., Czarnok, Witkowski etc.

Lista nagród przedstawia się następująco:

W biegu na 50 klm.: 1 nagroda — rower, ofiarowany przez dyrektora Państw. Urz. W. F., pułk. Ulrycha i żeton złocony, 2 nagroda — plakietka złocona firmy A. Nagalski i żeton złocony, 3 nagroda — plecak redakcji „Harcera” i żeton złocony, 4, 5, 6 i 7 nagrody — rocznik „Stadjonu” i żetony srebrne, 8 nagroda — rocznik „Sportu Wodnego” i żeton srebrny 9 i 10 nagrody — roczniki „Sportu Wodnego”.

W biegu na 25 klm.: 1 nagroda — rower, ofiarowany przez redakcję „Stadjonu” i żeton złocony, 2, 3, 4, 5 nagrody — roczniki „Stadjonu” i żetony srebrne, 6 nagroda — kierownicca firmy Wallreu i żeton srebrny, 7, 8, 9 i 10 nagrody — roczniki „Sportu Wodnego” i żetony srebrne, 11, 12, 13, 14 i 15 nagrody — żetony brązowe. Zawodnicy mogą się zgłaszać po nagrody do redakcji „Stadjonu” od godz. 12—15.

W Junosza-Dąbrowski.

KONNE MISTRZOSTWA W UJSK POLSKICH

W dniach od 25 do 29 ub. m. odbyły się konne mistrzostwa Armii. Zawody składały się z jazdy przepisowej, konkursu władania bronią, próby wytrzymałości i konkursu skoków hippicznych. W ogólnej klasyfikacji drużynowej zwyciężył zespół 19 p. uł. w składzie: por. Tuński (Łęk), por. Bozkowski (Oferma) i por. Łukaszewicz (Mirt) 1035 pkt. karnych. Drugie miejsce zajął zespół Korpusu Ochrony Pogranicza w składzie: por. Drzewiński (Migdał), por. Bąkowski (Kazus), por. Kowalski (Obrońny) 1385 pkt. karnych. Na trzecim miejscu zespół 7 DAK, w składzie: por. Dąbski (Sunbeam), por. Fudakowski (Ojda) i por. Bylczyński (Norma) 1435 pkt. karnych. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył rtm. Kuźmiński 2 p. szwol. na „Lumpie” przed ppłr. Galińskim 25 p. uł. na „Onestep” i por. Strzałkowskim 9 p. uł. na „Piku”. W konkursie władania bronią najlepszy wynik osiągnął por. Strzałkowski.



Start biegu 25 klm.

Roman, Przedlacki Alfred, Nowicki Ignacy, Nowiński Feliks, Sójka Mieczysław, Wnorowski Feliks, Wojdak Szczepan, Wójcikiewicz Piotr, Matyjasek Stanisław, Panas Franciszek, Szymanowski Sylwester etc.

Nie mamy czasu się zastanawiać dłużej nad wynikiem „25-ki”, gdyż p. Bursztynowicz już zdążył ustawić na starcie 57 pretendentów do zwycięstwa w biegu na 50 kilometrów.

Ten wyścig, w którym taktyka odgrywa dużo większą rolę, jest zbyt interesującym, by cokolwiek opuścić. Jedziemy więc tuż za kolarzami.

Ma się rozumieć, i tu już na pierwszym kilometrze ktoś leży w rowie. Liczę takich nawet dwóch, ale numerów rozpoznać nie sposób. Reperują.

I tu pewne odstępstwo od szablonu. Zazwyczaj jechano spacerkiem aż do Strugi, i tam do-



Po starcie biegu 50 klm.

ZAKOŃCZENIE KONKURSÓW HIPPICZNYCH

Dzień VIII.

25.IX. Zimny, jesienny poranek. Prawie przy-mrozek. Lepiej to jednak niż mokra trzydniówka i rozmiękły tor, sprawdzający wyczyny sporto- we do losu szczęścia.

Na porządku dziennym Nagroda im. Armii Zagranicznych 3000 zł. i nagroda honorowa Pana Prezydenta m. st. Warszawy, inż. Słonimskiego, dla jeźdźców krajowych. Handicap. Dystans ok. 970 mtr., tempo 425 mtr. na minutę, norma 2'17". Zapisanych koni 53. Przeszkód ustawiono 18, wysok. ok. 1,20 mtr. i szerok. ok. 4,50 mtr. Parcours miał parę ostrych zakrętów, wymagają- cych wielkiego opanowania i zwrotności koni, ale w większej swej części był łatwy do galopowa- nia.

Po rozgrywce między „Faworytką” i „Łanem”, 1-sze miejsce zajęła „Faworytka” pod por. Bi- lińskim, 2-gie „Łan” pod por. Sroczyńskim i to wyłącznie zawdzięczając zdolnościom jeźdźcy, 3 i 4 por. Sulewski („Moloch”) i por. Tuński („Moja Miła”), 5 por. Hoszowski („Majdan”), 6 por. Zgorzelski („Muma”), 7 por. Najnert („Ład”), 8 rtm. Kuźmiński („Dakozar”), 9. ppor. Czerniawski („Nimfa”), 10 i 11 rtm. Trenk- wald („Lwi Pazur”) i kpt. Byczyński („Nor- ma”), 12. sierż. Dobrzański („Qui Vive”), 13 i 14. por. Biliński („Lordzie”), 15. sierż. Dobrzań- ski („Xerxes”).

W przerwie wjechały na tor konie zapisane dla „Hunter Show”. Był to powtórny już pokaz tych koni.

W kategorii A., przeznaczonej dla koni pod średnią wagą, przyznano z braku uczestniczą- cych tylko jedną 1-szą nagrodę, która przypa- dła w udziale por. Najnertowi na „Ładzie”.

W kategorii B, dla koni pod lekką wagą pierwszą okazała się olimpijka „Moja Miła” pod por. Trenkwaldem, 2. rtm. Skupiński („Naczelnik”), 3. J. hr. Dąbski („Debet”), 4. nadkomisarz Szopa („Fant”), 5. por. Hoszowski („Majdan”), 6. por. Szosland („Irys”), 7. por. Sulewski („Mo- loch”).

Po rozdaniu nagród niezwłocznie zaczęła się druga seria konkursu im. Armii Zagranicznych, zarezerwowana dla jeźdźców wszystkich krajów (międzynarodowa). Zmieniono tylko wymiary przeszkód, doprowadzając wysokość do 1,30 mtr. i szerokość do 1,50 mtr.

Nagroda 4000 zł. i nagroda honorowa M.inistra Spraw Wewnętrznych, gener. Sławoj-Składkow- skiego.

Zapisanych koni 79. Długo nie można było podnieść flagi jakiegokolwiek narodowości, na znak wybitniejszego kandydata na pierwsze miejsce. Dopiero w drugiej połowie konkursu prawie jednocześnie wzniesiono flagę polską i włoską po przebiegu rtm. Lequio i por. Sroczyń- skiego. Niedługo to trwało, bo Francuz rtm. Carbon na „Vermouth” „zrobił” tylko 2 1/2 p. Więc flaga francuska zdystansowała obie pu- przednie i pozostała niepokbita aż do ogłoszenia ostatecznego wyniku. (2 i 3) Włoch rtm. Le- quio („Trebecco”) i por. Sroczyński („Łotr”), (4 — 9) Włoch, pułk. Forquet („Saca”), Fran- cuz, rtm. Carbon („Salamandre”), Włoch rtm. Formigli („Suello”), Francuz (por. Gudín de Vallerin („Pair II), Czech, por. Byczek („Gabi- riela”), i rtm. Antoniewicz („Jowisz”), (10-14) Francuz, por. Gudín de Vallerin („Saxifrage”), Czech, por. Bzëcek („Dower”), rtm. Antome- wicz („Redgleat”), por. Gzowski („Mylord”) i por. Zgorzelski („Ładna”), 15. rtm. Lewicki („Olaf”), 16. mjr. Dobrzański („Zefer”).

Włoch, rtm. Bettoni, przed drugą przeszkodą, na skutek gwałtownego zatrzymania się swego „Alladino”, upadł nieszcześnie i zwichnął w przegubie prawą rękę, jednocześnie nadwyręzając ścięgna.

Podczas trwania tego konkursu przybył na tor Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z Panią Prezydentową Mościcką i synem Michałem Mo- ścickim

Po zakończeniu konkursu, nastąpił rozjazd ze- społów, które uczestniczyły w niedzielę, 25-go września w konkursie o „Puchar Narodów”. Po prezentacji konno, jeźdźcy zsiadli z koni i udali się do loży Pana Prezydenta, gdzie Polakom wręczony został zdobyty puchar i cztery złote medale; także srebrne otrzymali francuzi, a brązowe zespół Czechostowacji. Ekipa włoska Finlandzka wstęgi honorowe.

Następnie była zaprezentowana drużyna pol- ska, która zwycięsko występowała na Olimpiad- nie w Amsterdamie.

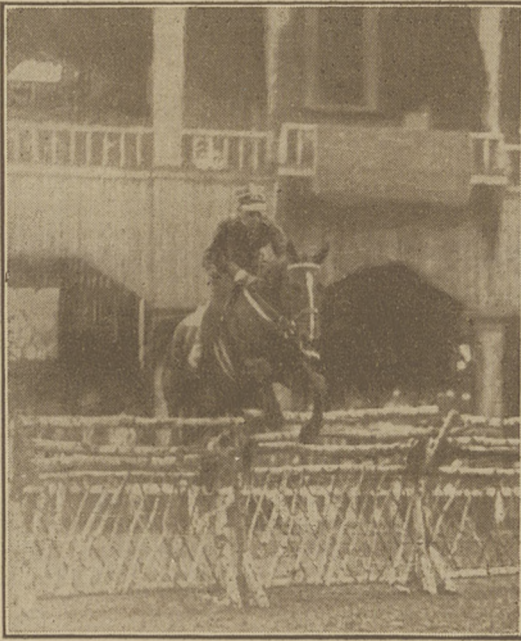
Wyznaczony na ubiegłą niedzielę, a przełożony na wtorek z powodu złej pogody, konkurs międzynarodowy handicap pań, o Nagrodę Kor- pusy Dyplomatycznej, miał zakończyć dzień. Nie miał on jednak szczęścia, bo szybko zapa- dający zmrok zmusił 42 zapisane panie do zre- zygnowania narazie z występu i po raz drugi przeniesiono go na następny dzień.

Dzień IX.

Konkurs międzynarodowy pań łatwym nie był, 14 przeszkód, wysok. ok. 1,20 mtr. i szerok. ok. 3 mtr., ustawionych na krętej tra- sie, przez to dostępne tylko dla wytrawnych bardzo amazonek i to na dobrze naskakanych koniach.

Najlepszy parcours i jedyny bez błędów mia- ła p-ni Jurgielewiczowa, jadąc na „Figaro” po- za konkursem.

Pierwszą nagrodę przyznano p-ni Kucińskiej na „Hereszczance”, 2 i 3 podzieliły Węgierka, p-na Eber Malika („Holger”) i p-na Juchnie- wiczówna („Jatagan”), 4. P-ni Dębińska



Por. Gzowski w akcji.

(„Bohum”). 5. P-na Juchniewiczówna („Manda- ryn”), Wstęgi Węgierka, p-na Eber Malika („Abram”), p-ni Błociszewska („Mości Pan”) i p-ni Hnarlandowa („Fedor”). Już podczas trwania meeting'u włączono do programu konkurs myśliwski o nagrodę, ofiarowaną przez Pa- nią Callon. Warunki tego konkursu były „my- śliwskie”, dziś już zaniechywane, więc sportowo ciekawa ta próba nie była.

Przeszkód było 18, wysokości ok. 1,20 mtr. i szerok. ok. 4 mtr.

Zapisanych koni 83.

Walka w przeciągu trwania całego konkursu toczyła się między Francuzami, Włochami i Po- lakami. Flagi tych narodowości kilkakrotnie opu- szczały się i wznosiły na maszcie, by osta- tecznie ustąpić Włochowi, rtm. Lequio na „Tre- becco”, 2 por. Rajcewicz („Black Boy”), 3i 4). Francuz, rtm. Carbon („Salamandre”), i Włoch, rtm. Lequio („Gualdo”), 5. Czech, por. Rabas („Elenter”), 6. por. Tuński („Moja Miła”), dalej Czech, rtm. Ventura („Drawna”) i Włoch, pułk. Forquet („Alladino”), wstęgi otrzymał: pułk. Forquet („Igea”), rtm. Królikiewicz („Madzia”), Francuz, por. Gudín de Vallerin („Saxifrage”), Włoch, rtm. Formigli („Montebello”), rtm. Le- wicki („Honorcia”).

Po przedstawieniu przeszkód, rozpoczęto kon- kurs „Białego Krzyża”. Specjalne warunki opie- wają, iż konkurs ten składa się z dwóch nawrót-ków.

Konkursu nie ukończono z powodu zmroku.

Dzień X.

O 9-ej rano, zakończono pierwszy nawrót (roz- poczęty poprzedniego dnia) konkursu „Białego Krzyża”. Do drugiego nawrotu stanąć musia-

ło 11 koni, bo 10-ty i 11-ty miały jednakową ilość p. k. Przeszkody obniżono o 10 cm., więc były one teraz wysokości ok. 1,20 mtr. Najefek- towniejszy parcours zrobił Włoch, rtm. Lequio na „Trebecco”. „Wycisnął” on z konia wszyst- ko co można było i nie jego w tem wina, że większego galopu „Trebecco” nie ma i że 1-szą nagrodę otrzymał Włoch, rtm. Formigli na peł- nej krwi: „Suello”. 2. Węgier, rtm. Kanya de Ka- nya miał świetny parcours na „Golya”, 3. rtm. Lequio na „Trebecco”, 4. Francuz, rtm. Carbon („Moise”), 5. rtm. Lewicki („Olaf”), 6. por. Tuński („Moja Miła”), 7. por. Rajcewicz („The Hoop”). Wstęgi przypadły w udziale: por. Zar- zczycki („Onze II”), rtm. Rogowski („Łotr”), por. Sałęga („Nella”).

Międzynarodowy konkurs „Pocieszenia” (han- dicap) o nagrodę 3000 zł., dla koni, które bra- ły udział w obecnych jesiennych łazienkowskich zawodach i nie wygrały 200 zł. 20 przeszk., wys- sok. ok. 1,30 mtr. i szerok. ok. 4,50 mtr należało przebyć w 2'10”, przy dystansie ok 950 mtr. i tempie galopu 440 mtr. na min.

Zapisanych koni 40

1. rtm. Lewicki („Honorcia”) oprócz pienię- znej, otrzymał nagrodę honorową Komendanta Głównego Policji Państwowej, pułk. Jagrym - Maleszewskiego, 2 i 3) Czech, por. Kowalewski, („Elenter”) oprócz otrzymanej nagrody pienię- znej, wylosował nagrodę honorową Prezesa Zje- dnoczenia Wojskowego i rtm. Królikiewicz („Ma- dzia”), 4. Włoch, rtm. Formigli („Montebello”), 5 i 6) Czech, rtm. Ventura („Drawna”) i por. Starnawski („Hannibal”), 7. por. Szosland („Ła- skawy Pan”), 8 por. Biliński („Florek”), 9 i 10) rtm. Trenkwald („Burek”), i rtm. Malochleb („Opis”), wstęgi otrzymał: Włoch, rtm. Lequio („Uroschi”), por. Gzowski („Bertram”), Węgier, rtm. Kanya („Gyangyoer”), por. Sałęga („Nella”), Czech, por. Bzëcek („Gabriela”) i Węgier, ppułk. Malanotti.

Następny konkurs to nagroda „Pocieszenia” dla jeźdźców krajowych, na koniach, które w obecnym sezonie skakały, a nie wygrały 200 zł. Nagroda pieniężna 2000 zł., była wyznaczo- na w imieniu Polskiego Związku Jeździeckiego. Zapisano 102 konie, z których tylko połowa stanęła do próby.

1. rtm. Kuźmiński („Janczar”), 2. por. Bli- nich - Dąbski („Sum Beam”), 3. por. Biliń- ski („Lord”), 4 i 5) mjr. Dobrzański („Qui Vive” i „Xerxes”), 6. por. Najnert („Ład”), 7. kpt. Byczyński („Norma”), 8. rtm. Wania („Jak ta- lała”), 9. por. Komarnicki („Mistrz”). Wstęgi otrzymali: por. Zbierchowski („Obca”), rtm. Skupiński („Naczelnik”), rtm. Siemieniaki („Kruk”), por. Stachowicz („Łamówka”), por. Tusk („Lotka”) i rtm. Kuźmiński („Lump”).

Dla polskich jeźdźców najciekawszym konkur- sem sezonu był przebieg o nagrodę honorową, ofiarowaną przez Jego Królewską Wysokość, Re- genta Węgier, admirała Horthy.

Parcours zawierał 14 przeszkód, wysok. ok. 1,40 mtr. i szerok. ok. 5 mtr. Dystans ok. 1000 mtr., norma czasu 2'30” przy tempie 400 mtr. na minutę.

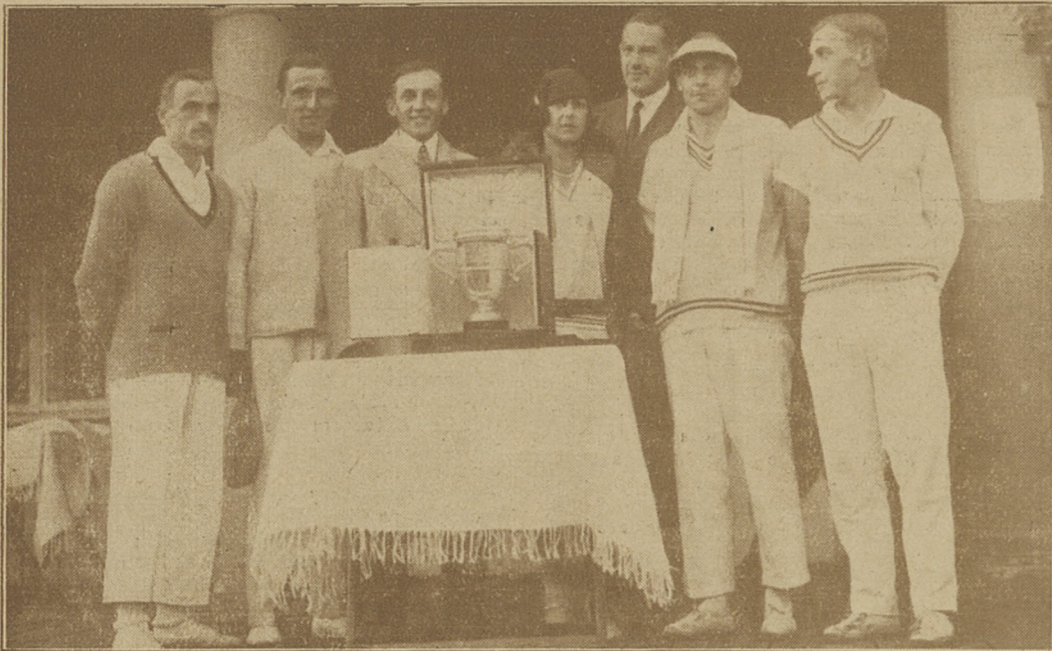
Trasa rozgrywki pozostała niezmienną tylko norma czasu została obostrzoną do 2'2”, przy tempie 425 mtr. na minutę, a przeszkody pod- wyższone o 10 cm.

Po rozgrywce między rtm. Antoniewiczem na „Readgletcie” i rtm. Skupińskim na „Gedymin- nie”, szczerzoty ogromnych wymiarów warto- ści około 30.000 zł. puchar był wręczony przez pełnomocnego ministra Węgier p. Belitzka rtm. Antoniewiczowi przy dźwiękach hymnu węgier- skiego. Pozostali jeźdźcy otrzymali pamiątkowe medale, zajmując następujące lokaty: 2 rtm. Skupiński („Gedymin”), 3. rtm. Lewicki („Olaf”), 4. rtm. Królikiewicz („Dneam”), 5. por. Starnawski („Hannibal”), 6. por. Zgorzelski („Ładna”), 7. por. Rajcewicz („The Hoop”).

Na tym konkursie zakończono te największe dotychczas konkursy.

Ostatnim echem tego świetnego pod każdym względem meeting'u międzynarodowego, był bankiet wydany w salach Hotelu Europejskiego dla zespołów zagranicznych i Zarządu T-wa M. i K. Z. K. przez Szefa Departamentu Kawalerji, pułk. S. G. Brochwicz - Lewińskiego.

Na wiosnę przyszłego roku bramy łazienkow- skiego toru, znowu będą otworzone dla III-ki międzynarodowych zawodów w Warszawie.



Teniści warszawscy i łódzcy przed finałową rozgrywką o mistrz. Polski. Stoją od lewej: Loth. Tarnowski, Czetwertyński, Richterówna, Drewnowski, J. Stolarow, M. Stolarow.

PO PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM

Konkurencja ta cieszy się obecnie dużym zainteresowaniem sfer sportowych. Jest to wynikiem udziału naszych pięciobojców na igrzyskach amsterdamskich, gdzie jednak prześladowani wyjątkowym pechem nie odnieśli większych sukcesów.

Klasa nasza czołowa w tym dziale sportu jest obecnie wysoka i możemy śmiało mierzyć się z zagranicą.

W przyszłym roku projektowane są właśnie zawody z jednym z obcych państw, może z Holandją, lub Włochami. To też mistrzostwa tegoroczne były eliminacją na dużą skalę. — Wykazały one spory postęp w stosunku do ubiegłego roku, ogólnie biorąc. Wprawdzie zwycięzca w strzelaniu por. Szupenko osiągnął obecnie wynik znacznie gorszy (175 pkt.), gdy płk. Lecewicz zdobył 180 pkt. w r. ub. ale pomimo wyraźnej niedyspozycji wielu zawodników przeciętny poziom był wyższy. — Przekonał się jeszcze raz mocno, że Colt nie jest bronią najwłaściwszą do strzelania podchwykowego, gdyż jako zbyt lekko reaguje silnie na wszelkie odruchy zdenerwowania strzelca. Stąd też pochodzi, że na treningach wyniki są grubo lepsze. Amerykanie i Niemcy słusznie też używali broni cięższej. Aby więc poprawić wyniki w strzelaniu, które międzynarodowo jest słabe musimy zmienić broń, którą na razie rozporządza większość zawodników. Zwycięzca mjr. Pazderski jest znanym strzelcem, natomiast niespodzianką było 2 miejsce por. Szupenki. Por. Ciejko, który wspaniale strzelał na mistrzostwach armii miał słaby dzień — był

trzeci, gdy liczone na jego murowane 1 miejsce. To samo odnosi się do pułk. Lecewicza, zwycięzcy ub. roku. W ostatniej chwili zdecydował się strzelać z innej broni i to zdaje się go zgubiło. Olimpijczycy nie spisali się tu zbyt, zajmując miejsca 4, 5, 6 i 7.

Pływanie jako punkt następny wykazało poprawę znaczną w porównaniu z mistrzostwami ub. r. Szelestowski był lepszy o kilkanaście sekund, a por. Małyszko osiągnął czas o 20 sek. lepszy niż w Amsterdamie, co byłoby mu dało kilka cennych miejsc. Czas kpt. Barana, jako trzeciego jest również znacznie lepszy niż w ub. roku. Poprawa odnosi się jednak do „olimpijczyków”, którzy mieli możliwość treningu, natomiast reszta zawodników dla braku pływalni wykazała już mniejsze postępy, albo stoi na tym samym poziomie. Tak! Pływanie to wogóle nasz słaby sport. Na uwagę zasługuje 10-te miejsce 46-letniego ppłk. Koeniga, który był najstarszym uczestnikiem zawodów.

W szermierce po raz pierwszy walczone na szpadę do ryzykownego jednego touche. Wiadac jednak, że zawodnicy, z małymi wyjątkami, trenowali pilnie. Kpt. Baran, por. Małyszko, por. Koprowski i wchm. Szelestowski, którzy przeszli doskonałą szpadową szkołę fechtm. Linnemana a później Szombathego przewyższali innych, wśród których dużym talentem szermierczym wyróżnili się z młodych sił por. Suski, por. Madaliński, por. Szupenko i por. Sokołowski. W mistrzostwie armii zwyciężył doskonale w tym dniu dysponowany kpt. Baran przed por. Szupenko, por. Koprowskim i por.

Małyszko, w mistrzostwie Polski wchm. Szelestowski w rozgrywce o miejsca z por. Koprowskim. Ogólnie poziom szermierczy pod względem umiejętności znacznie wyższy, niż w ub. roku.

Bieg nie nadaje się do porównań, gdyż trasa prowadziła w myśl przepisów na przełaj — to pewnie, że najslabsi podciągnęli się znacznie, gdyż różnice czasu między trzecim a ostatnimi były znacznie mniejsze niż w mistrzostwach r. 1927 pomimo dłuższej trasy. Znacznie spadł w formie jedynie por. Szupenko, będący jednak po chorobie.

Jazda konna pomimo usterek, stała o wiele wyżej pod względem organizacyjnym. Konie były naogół dobre, w każdym razie bez porównania lepsze niż ubiegłych lat. To też nie było jakichś niezwykłych niespodzianek. Wiele parcoursów było bezbłędnych, wiele z minimalnymi punktami karnymi.

Ostatecznie po 5 konkurencjach usadowili się zastrzeżenie na czele kpt. Baran, por. Małyszko i por. Koprowski, dając tem dowód, że wyjazd ich do Amsterdamu był zasłużony. Doskonale trzymali się mjr. Pazderski, który aż do jazdy konnej był blisko zwycięzców. Por. Kiesewetter dzięki zwycięstwu w jeździe konnej wysunął się na 5 miejsce przed lepszego od siebie por. Szupenkę, jadącego właśnie nieszczęśliwie. 10-te miejsce płk. Lecewicza, pierwszego zwycięzcy w tej konkurencji trzeba powitać z dużym uznaniem. Jego wyniki powinny być przykładem dla młodszych.

Równocześnie z mistrzostwem armii odbyły się zawody o tytuł mistrza Polski. Startowali w nich zawodnicy stowarzyszeni. Byli to ci sami oficerowie, ale w liczbie jedynie 9 (ukończyło 6!), a oprócz nich Szelestowski. Dochodzą jednak do przekonania, że niema sensu urządzanie właściwie drugi raz tych samych zawodów. Dopóki nie zgłoszą się do tej konkurencji zawodnicy cywilni, należałoby podoficerów dopuścić do mistrzostwa armii, albo stworzyć dla nich osobną grupę. W ten sposób, jak jest obecnie — mistrzostwo Polski jest jedynie parodią mistrzostw armii, a tak być nie powinno. Szelestowski zajął tu pierwsze miejsce.

Wyniki Szelestowskiego: strzelanie 171 pkt., pływanie: 5 m. 45.2, bieg: 11 min. 41.2 sek., szermierka 1 miejsce. Jazda konna 8,33 (40 pkt. karnych).

Organizacja pięcioboju spoczywająca w rękach DOK. Kraków, była bardzo staranna i stała znacznie wyżej niż dotychczasowe. Na szczególne uznanie zasługuje Dowódca Szkoły Podchorążych Rez. mjr. Muzyka, który świetnie zorganizował strzelanie i pływanie.



PROSIMY O ODNO-
WIENIE PRENUME-
RATY ZA IV KWAR-
TAŁ 1928-my ROK.

Tabela wyników pięcioboju nowoczesnego o mistrzostwo armii

Nazwisko i przydział	Strzelanie z pistoletu na 25 m.			Pływanie 300 m.		Szermierka na szpadę		Bieg na przełaj 4 klm		Jazda konna 4 klm z przeszkodami			Ogólna ilość punktów
	Punkty	Ilość trafień	Miejsce	Wynik	Miejsce	Ilość zwycięstw w finale	Miejsce	Wynik	Miejsce	Czas	Punkty karne	Miejsce	
1) Kpt. Baran 57 p. p.	162	19	VI	6:32.4	II	6	I	12:21.5	I	7:02	5	VII	17
2) Por. Małyszko Ofic. Szkoła Art.	166	19	V	5:47.6	I	4	IV	12:59.8	III	7:26	10	IX	22
3) Por. Koprowski Of. Szkoła Kaw.	168	19	IV	7:01.6	IV	4	III	13:04.6	V	7:32	0	VI	22
4) Mjr. Pazderski 34 p. p.	170	20	II	6:52.8	III	3	V	13:21.6	VI	12:00	— 30	XV	31
5) Por. Kiesewetter 17 p. a. p.	147	18	IX	8:09.4	VIII	0	VIII	13:53.8	VII	5:38	0	I	33
6) Por. Szupenko 9 p. sap.	175	20	I	7:03.1	V	5	II	15:30.4	XIV	23:49	— 237	XI	33
7) Por. Sokołowski 14 d. a. k.	140	17	XI	11:00.6	XIV	—	XIII	13:00.4	IV	5:56	0	III	45
8) Por. Stanulewicz 52 p. p.	126	15	XIII	8:00.2	VII	—	XI	12:39.2	II	13:35	zdyskw.	XVI	49
9) Por. Suski pułk radjo	100	12	XV	9:20.4	XI	3	VI	14:06	IX	8:48	5	VIII	49
10) Pułk. Lecewicz 4 p. s. k.	146	17	X	10:50.4	XIII	2	VII	16:50.8	XV	6:54	0	IV	50
11) Por. Ciejko 4 p. s. k.	175	19	III	12:04.2	XV	—	XIV	17.05	XVI	5:42	0	II	50
12) Por. Wystouch 83 p. p.	112	13	XIV	8:15	IX	—	X	14:03	VIII	6:45	zdyskw.	XII	53
13) Por. Bartoszewicki 50 p. p.	155	17	VIII	7:24.8	VI	—	XVI	14:18	X	11:19	zdyskw.	XIV	54
14) Por. Grzybowski 17 p. a. p.	11	11	XVI	10:00.--	XII	—	XII	14:40	XI	6:53	0	IV	55
15) Por. Madaliński 16 p. a. p.	153	19	VII	13:09.4	XVI	—	IX	14:58.4	XIII	9:33	34	X	55
16) Pułk. König	131	16	XII	8:55.4	X	—	XV	14:46.6	XII	10:40	zdyskw.	XIII	65

Z AKTUALNYCH ZAGADNIENI PIŁKARSKICH

Amatorstwo a obozowanie.— Ekscesy na boiskach oraz sędziowanie.— Rugby w armji.

Nowością w naszym sporcie piłkarskim są t. zw. obozy letnie zarządzane przez poszczególne kluby. Obóz polega na tem, iż zarząd klubu na czas wakacji wynajmuje willę na wsi, wprowadza do niej graczy z kilku drużyn, trenera, który ich ćwiczy i daje im utrzymanie przez pewien czas. Okres wakacji już minął, więc nikt mnie o to nie posądzi, że tę sprawę poruszam z ukrytym celem zaskodzenia jakiego klubu. O obozach letnich piszę ze względów zasadniczych, chcąc na tę kwestję zwrócić uwagę sfer miarodajnych.

Nie ulega wątpliwości, iż zarządzanie obozów letnich przez kluby koliduje z postanowieniami o amatorstwie. Sprawa ta wygląda narazie niewinnie, w przyszłości może mieć poważne konsekwencje.

Uczestnicy obozów wykazują wiele powinowactwa do wieśniaków t. zw. „Nachtmahamateure”. Przed wprowadzeniem profesjonalizmu w Wiedniu gracze, którzy brali udział w treningu otrzymywali od klubu kolację. Zarząd klubu rozumował: w Wiedniu jest niedza, gracze źle się odżywiają, na treningach tracą wiele kalorii, więc klub dając im kolację, zwraca im utracone przez sport kalorie, a przytem osąga cele sportowe, gdyż gracze pilniej chodzą na treningi i lepszą wykazują formę. W dalszym jednak rozwoju wypadków okazało się, iż nie musi się codziennie trenować, natomiast dla formy gracza wskazanem jest, by codzień jadł wieczerzę. W końcu siła atrakcyjna węglowodanów, tłuszczów i białka pokazała się silniejszą niż siła atrakcyjna sportu zaczęły się wędrowniki graczy. Preferencją jaką darzyli gracze kluby zasobne w świeże produkty spożywcze sprowadziła je do roli jadłodajni sportowych. Kucharz decydował o mistrzostwie Austrii. W rezultacie „Nachtmahamateure” zostali zmuszeni do zmiany firmy na „Nichtamateure”; kolacje utorowały drogę zawodowstwu.

Jaka różnica jest między amatorami wieczerzy, a amatorami z obozów letnich? Jedni i drudzy korzystają z kuchni klubowych, i tu i tam pretekstem jest trening wzgl. poprawa formy. Czekać tylko, aż z którego klubu ligowego pierwsza drużyna zgłosi wystąpienie, ponieważ w obozie letnim... sznycle nie były na dobrym tłuszczu.

Zupełnie inną rzeczą jest obóz organizowany przez związek. Tam mensa sportowa nie jest tym wabikiem, który ma ściągnąć lub przywiązać graczy do danego klubu, tam związek nie konkuruje nieuczciwie z innym klubem, który takich samych warunków swoim graczom stworzyć nie może. Związek organizuje obóz dorywczo, z okazji jakiegoś wielkiego wydarzenia sportowego (Olimpiada), kluby natomiast przez obozy zdążają do swych normalnych statutowych celów — uprawiania sportu.

Obozy letnie zarządzane przez PUWF też mają inny charakter. Tam uczestnicy muszą być zebrani w jednym miejscu. Nie sposób pomyśleć o dochodzących żołnierzach.

W powodzie wypadków i wydarzeń sportowych, jakie miały miejsce w związku z Olimpiadą, PZPN, niewątpliwie przeoczył obozy piłkarskie. Obecnie powinien się tą sprawą zająć i uregulować ją na przyszłość. Do czasu definitywnego załatwienia tej kwestji, winien przynajmniej wyjść zakaz, iż obozy piłkarskie dopuszczalne są jedynie za zgodą związku.

„Na polskich boiskach stało widmo lynchu”. Takie głosy ozwały się w prasie w związku z ostatnimi ekscesami na boiskach piłkarskich. Posypały się kary, represje przeciwko graczom, represje przeciwko klubom, przymówiono szpetnie „fanatykom” i „kibicom”, jedynie ci, co największą winę ponoszą — sędziowie — wyszli obronną ręką.

Zdaniem mojem w większości wypadków źródłem ekscesów na boisku jest z gruntu zły sposób sędziowania. W prowadzeniu zawodów, w ocenianiu wypadków i zajęć na boisku stosuje się szablon, niezyciowe formuły postępowania, dalekie od zasad słuszności i od celowości. Dla przykładu przytoczę takie wypadki:

Gracz wykonywuje wyrzut piłki z autu bocznego. Rzuci piłkę źle, sędzia daje rzut wolny; jeżeli natomiast ociąga się z rzutem, udaje, że piłkę upuszcza — słowem gra na zwłokę — sędzia nie reaguje. Co jest większym przestępstwem z punktu fair-play?

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z ocenianiem foulów. Skrzydłowy n. p. ucieka obrońcy, a ten widząc niechybną bramkę podkłada mu nogę. Sędzia klasyfikuje ten foul taksamo, jak zły wzrut rękami. Czy sam sędzia i każdy z widzów sądzi, iż rzut wolny jest dla poszkodowanego satysfakcją? Nie — ale nikt inaczej takiego incydentu nie likwidował, więc każdy sędzia tak postępuje. Wyjątkowo tylko inteligenty sędzia nie przerywa gry lecz daje drużynie, do której należał poszkodowany gracz wykorzystać moment do strzelania bramki i wtedy gracz, który zfoulował nie jest nawet platonicznym rzutem wolnym ukarany.

Gracz, któryby sobie uczynił sport z zatrzymywania każdorazowo przeciwnika rękami, będzie raz po raz karany rzutami wolnymi, lecz żadnemu sędziemu nie przyjdzie na myśl usunięcie go z boiska za nielojalną grę. Znowu szablon stoi na przeszkodzie.

Skutek takiego prowadzenia gry jest taki, że gracz nie znajdując u sędziego opieki, nie czując się pewnym wobec bolesnych ataków przeciwnika, chwytając się samoobrony; zaczyna sam



Widok boiska K. S. Orzeł w Grochowie.

foulować, by przeciwnik pojął zasadę: „nie rób drugiemu co tobie nie miło”.

A czy publiczność nie ma słuszności, gdy wygwizduje drużynę grającą na czas, przedłużając rozmyślnie momenty znajdowania się piłki poza grą? Czy nie ma racji, gdy na widok gracza znoszonego z boiska domaga się usunięcia z boiska sprawcy jego kontuzji?

Najczęstsze wypadki awantur na boisku i między publicznością mają źródło w brutalności graczy i nieumiejętności sędziego utrzymania drużyn w korbach. Sędziowie więc ponoszą również winę w dopuszczaniu do awantur.

Zagranicą, u naszych najbliższych sąsiadów nie jest lepiej niż w Polsce. Są już jednak pewne oznaki, iż stan ten się zmienia. Pewne jednostki wśród sędziów zdają sobie sprawę, z obecnych mankamentów. Dla przykładu przytoczę dwa typowe wypadki zerwania z szablonem według jakiego się sędziuje, wypadki, które miały miejsce na Olimpiadzie.

Sędzia Mohammed Jursuff (Egipt), przerwał grę z powodu foul'a t. zw. nieumyślnego. Poszkodowanym był Urugwajczyk. Zniesiono go z boiska, a sędzia zapowiedział sprawcy jego kontuzji, że o ile Urugwajczyk nie wróci na boisko, to on będzie również wykluczony od dalszej gry. Szkoda, że Urugwajczyk wrócił, gdyż wykluczenie delikwenta byłoby jednym z niewielu przykładów sprawiedliwego i życiowego rozstrzygnięcia sędziowskiego.

Jeżeli Egipcjaninowi jako mniej znanemu sędziemu mógłby ktoś zarzucić brak kompetencji, to bezwzględnie znanym i uznanym autorytetem w sprawach sędziowskich jest Holender Mutters. Ten prowadząc finał olimpijski jeszcze dalej poszedł. Gdy jeden z graczy skutkiem kontuzji musiał opuścić boisko i poddać się zabiegom masażysty i lekarza, Mutters oświadczył, że nie będzie tak długo prowadził gry, aż

kontuzjowany gracz uzupełni szeregi swej drużyny.

„Nie mogę bowiem dopuścić — mówił — by skutkiem głupiego kopnięcia wynik finału olimpijskiego był sfalszowany”.

(Fakt ten dostarczył niemieckim dziennikarom tematu do ironicznych uwag, że „szczęściem dla Olimpiady było, iż gracz ten w parę minut wyzdrowiał”).

Podane wyżej dwa przykłady z Olimpiady nie są niczem innym, jak próbą lansowania nowych poglądów na wymierzanie sprawiedliwości na boisku. Sanacja na tem polu jest konieczna, zmiana pojęć musi się dokonać. Inaczej piłka nożna, korona wszystkich sportów, zdziczeje, straci wszystkich kulturalnych zwolenników i zejdzie do poziomu walki byków.

Rokrocznie odbywały się zawody piłkarskie o mistrzostwo Armji. Mistrz armji eliminowany był po szeregu rozgrywek od pułku począwszy Piłką nożną jest sportem popieranym przez wojskowość. Czy jest odpowiednim dla wojska sportem?

Bezwzględnie piłka nożna jest grą godną porparcia; jest jednak inna gra, któraby była dla wojska bardziej przydatna.

Mowa tu o rugby.

Piłka nożna osiągnęła w Polsce wcale wysoki poziom. W każdym razie rekrut ze wsi, który w większości zapełnia kadry naszej Armji, przez cały czas służby w wojsku nie może osiągnąć takiego poziomu, jak przeciętny mieszczuch, który się otarł o kluby sportowe. Nieumiejętnego zniechęca to. Nigdy nie polubi on tego sportu, w którym zawsze był najgorszym. Może to jest przyczyną, iż sport piłkarski nie przenika na wieś.

Rugby natomiast jest sportem łatwiejszym do nauczania. Biegać i łapać piłkę każdy potrafi, Wobec tego, iż rugby jest w Polsce niemal nieznanym sportem, drużyny pułkowe mogłyby z sobą uczciwie konkurować. Zwyciężałby ten, kto więcej pracował na boisku, a nie ten, kto więcej napał graczy z cywilnych klubów.

Rugby rozwija ciało wszechstronniejsze niż piłka nożna, co dla wychowania fizycznego żołnierza nie jest obojętne. Przez wprowadzenie mistrzostw w rugby, sport ten zyskałby podstawy rozwoju w Polsce, opierałby się na Armji, tak jak gry sportowe opierają się na szkołach. Kluby cywilne zyskałyby to, iż na decydujące rozgrywki nie zabierano im graczy na mecze wojskowe.

Piłka nożna nie musiałaby być w Armji zlikwidowana. Kluby wojskowe jednak tego typu jak Legja, 1 p. p. Leg., 28 p. strz. kan. byłyby już poświęcone specjalizacji. Nie zaznająłaby z piłkarstwem ludzi nieznających tego sportu, ale umożliwiłaby amatorom piłkarstwa doskonalić się w nim i pracowałyby w kontakcie z sportem cywilnym.

Podobno wprowadzeniu rugby do Armji stoi na przeszkodzie brak wykształconych instruktorów. Nie jest to jednak przeszkoda, której usunąć nie można, i to w stosunkowo krótkim czasie. Jak dotychczas bowiem z małymi wyjątkami sport piłkarski w Armji w porównaniu do sportu cywilnego stoi na niskim poziomie.

Dr. St. Mielech.



